№ 138. Kraków 20 Czerwca Niedziela. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki ni następuj ce po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	zł. 21	rocznie	zł. 25
	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

[illegible]a na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 31	rocznie	zł. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biora Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 19 czerwca.

Czynności parlamentu angielskiego odnoszą się do dwóch przedmiotów: do reformy parlamentu i do zmiany rządu indyjskiego. Interpelacye tyczące się polityki zewnętrznéj uważać można jako epizody.

Rzecz dziwna, ale nie nowa w historyi angielskiéj, że sprawa reformy postępuje żwawym krokiem za ministerstwa Torysów. Stronnictwo to rozbite wprawdzie, ale mniéj przekształcone od Whigów, przedstawia dziś więcéj niż kiedykolwiek arystokracyę angielską, to jest przedstawia wyłącznie prawie jéj dawne zasady. Whigowie związali się z radykalistami, spłynęli w stronnictwo liberalne, nowe miano, które jeszcze dokładnie oznaczyć się nie da. W stronnictwie liberalnem różne też są odcienia; liberaliści niepodlegli zaczynają wielką odgrywać rolę. Z téj anarchii, cechującéj dotąd to stronnictwo mające niezaprzeczoną większość w parlamencie, korzysta bardzo zręcznie p. D'Israeli.

Bill reformy parlamentarnéj, którego oczekuje zawsze liberalna Anglia, wyprzedzają ciągle postanowienia pojedyncze przedstawiane jako mocye, które nieznajdują w Izbie niższéj wielkiéj opozycyi, i po większéj części przechodzą. Przyjęto bill otwierający żydom parlament. Po raz wtóry odesłano go do Izby lordów. Spodziewają się tym razem koncesyi od lordów. Idzie tam o zniesienie w razie przysięgi wyrazów: „na wiarę prawdziwego chrześcianina“. Izba lordów mogłaby na to przystać, zmieniając na przysięgę, „że członek wybrany do parlamentu żadnych innych ustaw nie uważa za obowiązujące, prócz angielskich“. Czy podobną rotę przysięgi wykonaćby mógł izraelita, w to nie wchodzimy; ale sądzimy, że parlament ma prawo żądać od członka swego, aby nie ulegał żadnym innym prawom prócz krajowym. Dalej przyjęty został w Izbie niższéj wniosek znoszący podatek kościelny (*church rates*) osłabiający stanowisko kościoła anglikańskiego jako instytucyi. Następuje mocya p. Loke-King znosząca warunek czynszu wyborczego dla członków parlamentu, i odczytano po raz wtóry mocyę tegoż samego, żądającą zniżenia czynszu dla wyborców aż do 10 fst. Obie te mocye nieprowadzą bezpośrednio do wyborów powszechnych, ale są nader ważne, bo zmieniają zasadę wyborów, którą jest własność gruntowa. Odrzucono wniosek p. Berkeleya za tajemnem głosowaniem (*ballot*) ale otrzymał wiele głosów, co zachęci zapewne wnioskodawcę do przedłożenia tego wniosku po raz siedmnasty na przyszłéj sesyi. Wszystkie te pojedyncze postanowienia nie wywołały wielkiéj opozycyi w Izbie niższéj. Czy p. D'Israeli rachuje na Izbę lordów? czy też arystokracya uznała potrzebę przodkowania w reformie parlamentarnéj?

W jednej kwestyi walczył gabinet dość uporczywie ale przegrał, to jest w mocyi, aby wojsko zależało od ministra odpowiedzialnego, a zatem aby było pod władzą parlamentu. Władza nad wojskiem należała do Korony. Ważna to nader kwestya dziś, gdzie nowy rząd indyjski wymagać będzie powiększenia znacznego armii. Może nawet i stan obecny Europy tego wymaga. Nie wiadomo jak Izba lordów postąpi, bo słabość hrabiego Derby, wstrzymała jéj czynności. Interes arystokracyi zdawałby się przemawiać za odjęciem Koronie władzy nad armią którаby się stać mogła zbyt przeważnem w jéj ręku narzędziem. Ale z drugiéj strony trzebaby się zapewnić, ze władza będzie zawsze w rękach arystokracyi, a na to się nie zanosi. Gdyby zaś arystokracya utraciła przewagę w parlamencie, do czego stronnictwo reformy ciągle dąży, w czyjeż ręce dostanie się armia, skoro Korona postrada nad nią władzę. Rewolucya tu zagraża.

Co się zaś tyczy czynności parlamentu w sprawie indyjskiéj, tu przebija pewne znużenie. Propozycye rządowe przyjmowane zostają jakby od niechcenia. Rozprawy idą mdło. Ani Palmerston ani Russel z poprawkami ostać się nie mogą. Stronnictwo liberalne wyraźnie chce wydobyć Indye z pod patronatu dotychczasowego i oddać Koronie. Wzmocnienie Korony w tym względzie uważa za korzyść.

Gabinet zaś stara się jak najprędzej ukończyć te pracę, aby dobiedz do końca sesyi i dotrwać. Po upadku mocyi Cardwella już przestał się obawiać niebezpieczeństwa które mu groziło. Ministeryum Derby przestało być gabinetem przejściowym między dwoma urzędowaniami Palmerstona. Ulubiony minister stracił urok i trzebaby nieprzewidzianego jakiegoś w téj chwili wypadku, aby odzyskał nadwerężoną ostatniemi intrygami popularność. Ale o niespodziankę nietrudno. Lada kwestya w polityce zewnętrznéj może sposobności dostarczyć.

Korespondencya Czasu

Z nad Wisły 18 czerwca.

IV. Podanie Izby handlowo-przemysłowéj pragskiéj (p. Nr. 136 *Czasu*), poparte snać przyczynieniem się Wys. ministerstwa handlu odniosło rychły i o tyle pożądany skutek: iż c. k. ministeryum skarbu wydało pod dniem 3go kwietnia b. r. (Dziennik praw państwa: część XIII. nr. 49. wydan. d. 7 kwietnia 1858 r.) rozporządzenie obowiązujące we wszystkich krajach koronnych, okrom królestwa Lombardzko-Weneckiego, Dalmacyi i Pogranicza wojskowego;- nakazujące podwyższenie restytucyi podatku konsumcyjnego od spirytusu wywożonego za granicę, z dotychczasowéj kwoty 2 złr. 15 kr. (w Galicyi 2 złr.) na 3 złr. w mk. od każdego niższo-austryackiego wiadra. Równocześnie wszakże ustanowionym został tem samem rozporządzeniem odmienny sposób wymiarkowywania mocy wywożonego spirytusu w tem: iż miasto dochodzenia tęgości alkoholu jak dotąd podług wagi Beaumégo czyli Wagnera; winien na przyszłość urząd skarbowy to dochodzenie uskutecznić wedle skali alkoholometrowéj *centymalnej*. Co do tego stanowi rzeczone rozporządzenie w szczególności, że wyskok gorzałczany wywożony w kraj *obcego handlu*, kwoli którego strona wywożąca restytucyi podatku konsumcyjnego żąda, nie ma przypadać pod względem swojéj tęgości niżéj 75 stopni według stu-podzielnéj skali, co odpowiada właśnie 30° na dawną miarę Beaumégo. Dowodność jednak alkoholometru, wskazującego moc spirytusu na będącą w mowie centymalną *podziałkę* czyli skalę powinien sprawdzić i potwierdzić urząd właściwy. Dodać wypada, że dawniéj dochodził urząd tęgości okowity wywożonéj w miarę temperatury 10° na ciepłomierzu Réaumura, która natedy była temperaturą normalną dla gorzelniczych wyrobów. Teraz zaś będzie się w ślad owego rozporządzenia odbywało wymiarkowywanie mocy okowity przy temperaturze 12 stopni. W tem ostatniem ustanowieniu niema wprawdzie nic uciążliwego dla producenta spirytusu, ile że, czem wyższa próba płynu, tém pewniejszą będzie restytucya opłaconéj przy wyrobie należytości. Atoli zarządzenie zmiany w sposobie dochodzenia tęgości spirytusu pociąga za sobą dla posiadacza gorzelni pewne niedogodności. *Naprzód* trzeba będzie odpędzać w aparacie okowitę nie inaczéj jeno według alkoholometru o podziałce centymalnéj w celu ustrzeżenia się raz na zawsze wszelkiego zawodu; *powtóre* wypadnie się postarać koniecznie w właściwym urzędzie skarbowym o poświadczenie z górą dowodności tegoż alkoholometru.

Aliści jakkolwiek w obec téj niedogodności podwyższenie kwoty restytucyi z 2 złr. 15 kr. (w Galicyi 2 złr.) na 3 złr. mk. od wiadra, tem mniéj odpowiada dużo wyższemu podniesieniu opłaty akcyzowéj mianowicie z 9 kr. (w Galicyi 6 kr.) na 18 kr. od wiadra zacieru; przecież niepodobna zaprzeczyć jako podwyższenie samo przez się obmyślanem jest i wychodzić musi wyłącznie na pożytek producentów krajowych, którzy wyroby swoich gorzelni z cało-cłowego obrębu państw austryackich w terytorya *obcego handlu* wyprowadzić usiłują.

Pozostaje jeszcze do mówienia o sposobie, jakimby spirytus w nadziei otrzymania restytucyi zapłaconéj akcyzy bez straty za granicę wyprowadzać można. Co do tego nie będę się tutaj rozwodził nad potrzebą zachowania formalności, przepisanych wiadomym okólnikiem gubernialnym z dnia 9 października 1835 r. do l. 61218., których ścisłego dopełnienia urzędy skarbowe przy wywożeniu spirytusu za granicę (za zwrotem podatku) wymagają. Nie będę, się powtarzam nad temi formalnościami rozwodził; ponieważ wszystkie do nich odnośne okoliczności są już dokładnie wyszczególnione w broszurze Adama Kasperowskiego pod tytułem: *Katechizm przepisów podatkowania od wyrobu płynów spirytusowych* (str. 55—62) *). Wspomnę tylko pokrótce o konjunkturach i drogach handlowych, których zauważania ziemianie galicyjscy, przedsiębiorący wywóz spirytusu w kraj *obcego handlu* na własną rękę, by nie chybić pomyślnego kresu, przestrzegać powinni.

Wiedeń 17 czerwca.

ꝏ Konferencye weszły na drogę naturalnego biegu swych narad. Pierwsza zawada, do któréj usunięcia trzeba było pełnomocnikom niektórych państw nowych instrukcyj, nie była czem innem, jak kwestyą połączenia lub rozdziału Księstw Naddunajskich. Doniosłem wam o tem natychmiast i dzienniki, które jak *Indépendance belge* utrzymywały wtedy, że szło o Czarnogórę, przyznają, że były w błędzie. Kwestya unii rozstrzygnięta dyplomatycznie od dawna, musiała w oczach Europy odegrać tę ostatnią, swego upadku scenę. Gabinet paryski ustąpił przed większością, która ze swéj strony opierając się na traktacie 1856 roku, nie posunęła się daléj, jak do utrzymania *in statu quo* zasady rozdziału politycznego Multan i Wołoszczyzny. Więcéj na teraz nie było trzeba. Przyszłość sama o sobie wyrzecze. Głównym przedmiotem po utrzymaniu zasady, będzie sposób wyboru hospodarów i ich atrybucye, i nad tem konferencye zapewne już radzą. Czoło dyplomatów tutejszych niedawno posępne, znacznie się rozjaśniło.

Dzienniki niemieckie brną coraz głębiéj w kłótni o przyszłe losy Rzeszy niemieckiéj. Nie miałem zamiaru kłótni téj wywołać, podając przed miesiącem fakt, którego prawdziwości nikt nie zaprzeczył. Dodaję teraz, że dzienniki dwóch obozów idą za daleko, biorąc zajście gabinetowe za oznakę i dowód, że Związek niemiecki jest bliskim rozbicia się. Istota tego związku, stała się może więcéj niż publicystom niemieckim się zdaje, potrzebą europejską. Traktaty ją zagwarantowały. Rozbić takie dzieło bez wdania się całéj Europy, byłoby rzeczą niepodobną. Rok 1848 tego nie dokazał z powodów tak dobrze tu jak w Berlinie

*) Byłoby do życzenia, aby które z krajowych Towarzystw gospodarczo-rolniczych, zarządziło o własnym nakładzie wtóre poprawne wydanie owego, dziś już dosyć rzadkiego dziełka Ad. Kasperowskiego. Poprawienie jego wypadałoby uskutecznić zwłaszcza pod względem zastósowania objętych jego osnową ustanowień do rozporządzeń dzisiejszych; niemniéj pod względem wypuszczenia zupełnego zdawniałych, dziś niepotrzebnych przepisów.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OBRAZKI Z PODRÓŻY DO TATRÓW I PIENIN.

(u Budweisera w Krakowie 1858 roku).

Nie więcéj jak od lat dwódziestu kilku, zwrócono u nas oczy na własną ziemię, i zaczęto robić ściślejsze studia nad pięknościami okolic, zabytkami historycznemi, bogactwami przyrody, wreszcie nad mieszkańcami pod względem ich zwyczajów, ubiorów, pieśni i podań; zgoła spodróżowawszy pół świata, zaczęto podróżować u siebie. Jak zwykle co najpiękniejsze, co najbardziéj zatrudnić może fantazyę, to naprzód pociąga — toż i okolice Tatrzańskie, malowniczością swoją, urokiem poetycznym, silniéj wabiące niż inne strony kraju, znalazły wprzód wielbicieli i entuziastów niż równiny na pozór pospolitsze i prozaiczniejsze. Dodać tu jeszcze potrzeba, iż nic bardziéj nieuprzyjemnia podróży, a raczéj niewzbudza dla niéj interesu, jak prawdziwe czy urojone niebezpieczeństwa i trudy na jakie podróżny narażony być może. — Wdrapać się na wystrzelone w niebo iglice Tatrów bielejące śniegami, widzieć pod stopami przeciągające chmury z błyskawicą i grzmotem, zawieszać się nad przepaścią, lub przeskakiwać ją, módz powiedzieć byłem na szczycie Krywania lub Łomnicy — albo nakoniec: spotkałem się z bandą wspaniałych opryszków, którzy nakarmili mię mlekiem i serem — to ma daleko więcéj powabu, niż prozaiczna przejazdka po błotach Polesia, stepach podolskich, piaskach mazowieckich, borach litewskich. A jednak wziąwszy rzecz na uwagę, same Tatry, daleko więcéj mają monotonii, dla prawdziwego badacza kraju i jego własności, niż częstokroć najprozaiczniejsze okolice, z téj przyczyny że skały, świerki, rozpadliny, strumyki szemrzące, stawy w kotlinach, są w pewnym względzie abstrakcyą niełączącą się niczem z wspomnieniami życia i historyi. Trochę tych tam juhasów pasących trzod; przez sześć tygodni lata, niestanowią ludności owych skał bezludnych; więc też i te skały i te strumyki i te wodospady i przepaście nieumieją nic więcéj opowiedzieć, jak to, co oko widzi. Gdzie skała, tam i dolina, gdzie dolina, tam strumyk, a wszędzie kamienie i świerki, świerki i kamienie.

Jeden geolog i botanik mają tu najwięcéj przedmiotów zajęcia — malarz znajdzie kilka motywów, poeta kilka obrazów do ubarwienia swych dumań, z resztą jak powiadam, najwięcéj ponęty ma niezwykła dzikość tego zburzonego świata i trud, połączony z pewnym rodzajem niebezpieczeństw towarzyszących wspinaniu się po wązkich *perciach* i stromych *turniach*, z których się wynosi jedno tylko, ale wzniosłe wrażenie:

> Żeśmy nad obszar pognębienia wzbici
> Krążyli po niem spojrzeniem półbożem.

Dla tych to powodów i opisy Tatrów, jeżeli zamykają się w sferze uczuć i wrażeń, z trudnością unikają monotonii częstego powtarzania się; inaczéj też być niemoże, kiedy natura przedmiotu niedostarcza większej rozmaitości. Wreszcie pejzażowa opisowość wdzięków natury, jeżeli się nieożywi dramatycznym stafażem, krótki budzi interes i prędko przechodzi w stereotypowaną formułkę. Są to prawdziwe skopuły, na które napotykają zazwyczaj wszystkie opisy wycieczek w Tatry, i wrażeń w nich doznanych.

Można powiedzieć, że autorka świeżo wydanych *Obrazków z podróży do Tatrów i Pienin*, dość obronną ręką uniknęła tych niebezpiecznych skał, nie tyle z powodu jednych i tych samych wrażeń doznanych na wysokościach i niskościach, nad przepaściami, i nad strumykami, w obec jezior i zielonych *hali* — ile że przez lat kilka zwiedzając ciągle skały tatrzańskie i przebywając w nich po kilka tygodni, umiała zbadać dokładnie nietylko położenie szczytów, nazwy ich, drogi wiodące do ciekawszych widoków, ale nadto starała się poznać wnętrze chaty góralskiej, charakter tego ludu, jego sposób życia i wyobrażenia. — Ta część opisu najwięcéj ma zajmujących szczegółów, równie jak podane przez nią dogodne sposoby i środki podróżowania w Tatrach, oparte na doświadczeniu i znajomości miejscowéj. Nie jest to zatem kilkodniowa wycieczka i pozbierane na niéj wrażenia, lecz w pewnym względzie dokładne studia zrobione na północnéj stronie Tatrów; autorka niezapuszczała się w część ich leżącą od Węgier. Te jednak miejsca, które zwiedzała, a zwiedzała ich niemało i z niemałym trudem, jakiemuby się niepoddał niejeden mężczyzna przywykły do miejskiego bruku, opisała ze skrupulatną dokładnością. Tytuły rozdziałów świadczą o licznych wycieczkach przedsiębranych w różnych kierunkach. Za punkt wyjścia służy tu autorce Zakopane, wieś położona u podnóża Tatrów, jedna z wielu wsi rozscielających się po szerokiej i długiej Nowotarskiej dolinie. Z tamtąd zwiedziła Morskie Oko i pięć Stawów, Dolinę kościeliską, w całéj rozciągłości aż do stóp góry Pyszny, opisała kuźnice zakopańskie (dla czego zakopiańskie, a nie zakopańskie, kiedy wieś nazywa się Zakopane?) polanę Kalatówkę, i źródło białego Dunajca, dalej zwiedzała Kondratową, Czerwony wierch, Krzesanicę, Upłaz, Małą Łąkę; następnie Czarny staw i Gąsienicowe stawy — nakoniec najtrudniejszą zwłaszcza dla płci pięknéj wycieczkę na Krywań, na którego jednak szczycie niemiała przyjemności stanąć z powodu nagłych mgieł zakrywających wierzchołek, a zatem i widok z niego. Cały ten szereg obrazków Tatrzańskich zamyka już historyczny i więcéj może malowniczy i urozmaicony opis Czorsztyna, Pienin, Krościenka, Starego i Nowego Sącza.

Sposób jakim autorka opowiada swoje wrażenia jest prosty i jasny, a zatem najlepszy; wszakże nie same tylko zapisała uniesienia nad pięknością i wspaniałością téj dziko-olbrzymiéj górskiéj natury; nie rzadko bowiem można spotkać trafne

wiadomych. To co pozostało od téj chwili do zrobienia, już się w części zrobiło i daléj robić się będzie. W pracy téj Prusy miały i mają swój udział: że mniejszy może, niżby sobie życzyły, to nie wina saméj tylko Austryi.

Czy Piemont zażąda, jak doniósł wczoraj korespondent z Turynu do *Ost-Deutsche Post*, od Neapolu wynagrodzenia, dotąd z pewnością nie wiadomo.

Zdrowie jenerała księcia Schwarzenberga, gubernatora Siedmiogrodu, jest niebezpiecznie zagrożonem. Najjaśn. Pan przeznaczył dla niego pałac w Augarten. Jenerał podziękował i stanął w pałacu księcia Dietrichsteina.

Arcyksiążę Maksymilian ma się udać z powrotem do Medyolanu między 25ym a ostatnim tego miesiąca. Dwór Arcyksięstwa pomnożony zostanie nowymi urzędnikami. Książę Melci ma zostać wielkim mistrzem przy Arcyksiężnie. Margrabia de Corrio i kilku innych magnatów lombardzkich, mają wejść w służbę czynną szambelanów. Arcyksięstwo wrócą do Włoch z zupełnem zaufaniem w opinię publiczną.

Warszawa 13 czerwca.

V. Ożywia się powoli nasze miasto to wełnianym jarmarkiem, to wystawą zwierząt, to wyścigami. Pomiędzy znanymi, a po większéj części wybladłymi postaciami mieszkańców Warszawy, zjawiają się coraz gęściéj oblicza czerstwe, rumiane, wąsate i brodate z rysami prawdziwie polskiemi. Jest to nasza szlachta, nasi ziemianie, na których przybycie cały falang kupiecki, oczekuje jak kania dżdżu. Ten falang troszczy się razem z niemi i skarży na spiekotę szaloną, niską cenę okowity i zboża, bo dobrze wie, że jak bieda u szlachcica, to i odbyt towarów mniejszy. O wystawie zwierząt i wyścigach macie już zapewne szczegółowe sprawozdania, to wam tylko powiem, że smutno patrzeć człowiekowi znającemu potrzeby kraju, na tak skrzywioną instytucyę jak wyścigowe stowarzyszenie. Niektórzy mniemali, że instytucya ta wpłynie przeważnie na poprawę rasy koni w kraju, że się postara o powrócenie mu sławnéj rasy polskich koni. Gdzie tam. Instytucya ta dotąd nie przyniosła żadnych korzyści krajowi naszemu jak podobno wielu innym krajom, jest tylko zabawą bardzo kosztowną. *)

W katedrze naszéj, w bocznéj kaplicy, jest pomnik arcybiskupa Woronicza. Pomnik ten składa się z portretu olejnego w otoku kamiennym, i z dwóch figur kamiennych. S. p. Tatarkiewicz rzeźbiarz je wykonał, ale i szczupłość dla miejsca, nieumiejąc podołać zadaniu; postawił je przy portrecie, przez co oczywiście, brak było myśli artystycznéj, a wiele zarzucić można i wykonaniu bardzo słabemu. Jeden z członków rodziny naszego wieszcza kapłana, czując dobrze, że w miejscu takiem jak katedra, pomnik powinien godnie odpowiadać i świętości miejsca, i pamięci zmarłego: powierzył robotę nowego, znanemu zaszczytnie z talentu Władysławowi Oleszczyńskiemu. Ten artysta, rozpoznawszy miejscowość, poznał do razu, że niemożna dać stojących figur. Z dwóch stron przeto wieńcowéj otoki portretu, dał dwie postacie więcéj jak naturalnéj wielkości, postacie niewieście, przedstawiające *poezyą* i *wymowę*. Już jednę *poezyą* ukończył, śliczna to postać, zachwycającego oblicza i kształtu: w fałdach szaty, którą zdaje się wiatr rozdmuchuje, w pół osłoniona ukazuje się lutnia z porwanymi strunami. Ta figura już skończona; nad drugą odpowiednią mającą przedstawiać *wymowę*, artysta nasz zaczyna pracować. Wład. Oleszczyński zamierza ułożyć ciąg medalionów w płaskorzeźbie w naturalnéj wielkości popiersiach literatów polskich i artystów: zbiór bowiem odlewów Mintera, w zbyt małych rozmiarach, jakkolwiek się upowszechnia, nieodpowiada w zupełności wymogom artystycznym. Oglądaliśmy pierwszy medalion K. Wł. Wójcickiego uderzający tak podobieństwem, jak wyrazem życia. Zamierza wycieczkę do Krakowa, tymczasem daléj co tu wykonać potrafi, niezaniedbuje. Z czasem utworzy się piękna i zajmująca galerya takich medalionowych wizerunków. Rozbudzona myśl ku rzeczom narodowym szczęśliwie się przyjęła i kwitnie. W najskromniejszem mieszkaniu, urzędnika, rzemieślnika ukształceńszego masz ze zbioru Mintera odlewów jeden, dwa i więcéj medali z wizerunkami ulubionych pisarzy. Pomnik dla arcybiskupa Woronicza, w tym roku zajmie miejsce w katedrze.

*) O instytucyi wyścigów konnych i o potrzebnych w niéj reformach aby przyniosła pożytek krajowi, zamieściliśmy w dzienniku naszym kilka rozpraw w roku zeszłym. (P. R. Cz.)

Berlin 17 czerwca.

† Wyjazd króla do Tegernsee oznaczony na d. 20 b. m. Po powrocie w końcu sierpnia Naj. Pan przepędzi kilka dni w zamku Sanssouci, a resztę lata i początek jesieni na wyspie Rugii, mianowicie w Puttbus. Zaraz po wyjeździe króla, opuści i książę Pruski Poczdam i uda się do Baden-Baden, a na skończenie kuracyi do Ostendy, dokąd co rok jeździ. Książę Fryderyk Wilhelm przedsięwziął zawczoraj dawno zamierzaną wycieczkę do Pomeranii i udał się najprzód do Szczecina. Księżna Wiktorya nie towarzyszy mężowi w téj podróży. Jest to pierwsze rozłączenie się młodéj pary po ślubie, rozłączenie krótkie, bo książę powróci za tydzień i dopiero poźniéj odbędzie drugą wycieczkę do Królewca. Ponieważ lekarze nie pozwalają księżnie Wiktoryi daleko wyjeżdżać, a wiadomo jest, że księżna dawno już na nogę wyzdrowiała, wraca się ciągle pogłoska, że odmienny stan jéj jest przyczyną zakazu lekarskiego. Drugi młodszy brat księżnéj Wiktoryi Alfred, domniemywany następca tronu koburskiego, ma przybyć jeszcze w ciągu tego roku do Berlina w celu dalszego swego wykształcenia, a dla poznania służby wojskowéj, ma wstąpić do pierwszego pułku piechoty gwardyi, w którym zwykle wszyscy tutejsi książęta służbę wojskową rozpoczynają. W miesiącach wrześniu i październiku wszyscy książęta będą z powrotem z podróży odbywanych podczas lata. Wtedy bowiem odbywać się będą wielkie manewra polowe całéj armii, a równocześnie i lustracya kontyngensów niemieckich, którą w Prusiech odbierać będzie jeden z Arcyksiążąt austryackich.

Gazeta wrocławska donosi, jak powiada z wiarogodnego źródła, że młody książę Fryderyk Wilhelm nie przyjął protektoratu Towarzystwa Przyjaciół nauk poznańskiego, które go o takowy przez pośrednictwo hr. Tytusa Działyńskiego było prosiło. Wiadomość ta *Gazety wrocławskiéj*, powtórzona przez tutejsze dzienniki, jest błędna. Hrabia Działyński przybył był wprawdzie w takim celu przed kilku tygodniami do Berlina, ale ani nie miał posłuchania u Księcia Fryderyka Wilhelma, ani o takowe nie prosił, ani też na piśmie prośby o przyjęcie protektoratu nie podał, z czego wypada, że i książę Fryderyk Wilhelm nie mógł dać na nią ani odmownéj, ani przyzwalającéj odpowiedzi. Słowa, które *Gazeta wrocławska* kładzie Księciu w usta: „że jakkolwiek skłonnym i gotowym jest do rozciągania opieki i pomocy swéj na wszelkie poważne naukowe usiłowania, podanéj jednak do siebie prośby wysłuchać nie może,“ są kłamliwym i niegodnym wymysłem; mówię niegodnym, bo powrót hr. Działyńskiego z Berlina do Poznania, bez protektoratu w ręku, nie dawał *Gazecie wrocławskiéj* prawa do sądzenia o usposobieniu Księcia względem poznańskiego Towarzystwa, nie mającéj i nie mogącéj o niem znikąd mieć żadnéj informacyi. Jakie powody i okoliczności skłoniły hr. Działyńskiego nie do porzucenia, lecz do odroczenia kwestyi w mowie będącéj, to do *Gazety wrocławskiéj* i spółki wcale nie należy. Od takich przynajmniéj jakich dziś ma w Poznaniu korespondentów, nigdy się prawdy nie dowie.

Wyścigi konne jutro się rozpoczynają. Trzysta kilkadziesiąt koni jest zapisanych do biegania w zawody. Zabawy te trwać będą przez pięć dni. Wełna także przybywa masami na targ. Jarmark rozpoczyna się prawnie dopiero w poniedziałek, ale targi robią się rzeczywiście już od dziś. Miasto bardzo jest ożywione, hotele przepełnione. Jest to ostatnia pora większego ruchu, handlu, zabaw i zarobku przed nadchodzącem cichem i głuchem latem. Pogoda najpiękniejsza. Upał mniéj dokucza, bo się ludzie do niego przyzwyczaili. Pod Lipami wieczorem trudno się przecisnąć. Są to jedyne bulwary berlińskie.

Kraków 19go czerwca. Wydział miejski we Lwowie idąc za przykładem rad miejskich w gminach uorganizowanych, jako np. Wiednia, i pragnąc obznajomić spółobywateli swoich z tokiem spraw miejskich, postanowił od czasu do czasu umieszczać w *Gazecie Lwowskiéj* sprawozdania z czynności swych przeprowadzanych tak na zwyczajnych miesięcznych posiedzeniach jako i na nadzwyczajnych. Jakkolwiek stan instytucyi gminnej w Krakowie nie jest jeszcze uporządkowany, wszelako sprawy miejskie obchodzą mieszkańców tego miasta tak dobrze, jak gdyby autonomia gminy była jak najwyraźniej określoną. Po wielokrotnie też wyrażaliśmy nadzieję naszą, iż sprawy miejskie a osobliwie tyczące się majątku miasta Krakowa, dochodzić będą do wiadomości publicznej, a obecny przykład Lwowa skłoni zapewne i tutejsze władze miejskie do naśladowania. Byłoby, zbytecznem chcieć dziś dowodzić potrzeby jawności uchwał władz miejskich, ogłaszania bilansów wydatków i dochodów miasta, wykazywania jego zasobów i potrzeb, wtedy, gdy same rządy otwarcie głoszą postanowienia swe, przedstawiają budżety, wykazują stan skarbu, a nawet obwieszczają noty dyplomatyczne. Wprawdzie zapowiedziana od dawna nowa ustawa gminna dla wszystkich miast, naznaczy zapewne zakres działalności reprezentacyi gminnej, a tem samem i jawności jéj obrad, wszelako zanim to nastąpi, rezultat tychże obrad, to jest uchwały, objaśnić mogą jako tako o biegu spraw miejskich.

Gazeta Lwowska rozpoczyna swe ogłoszenia w tym względzie jako wyciągi z protokółów posiedzeń. Pierwszym z nich jest wyciąg z protokółu 132go posiedzenia w d. 15 kwietnia odbytego, na którem między innemi uchwalono nowy układ dyet dla urzędników magistratu i służby miejskiéj; postanowiono przebudować tak zwany „dom łowiecki“ w ogrodzie pojezuickim wynajmowany na cele publiczne i przeznaczono na to wydatek aż do 9000 złr.; polecono otworzyć komunikacyę z rynku w stronę północno-wschodnią miasta, postanowiono zakupić na to dom pod L. 122 za 16,000 złr., takowy zburzyć i w jego miejscu otworzyć ulicę; postanowiono budowę kanału na Chorążczyznie oszacowaną na 6580 złr., którego koszta w $^2/_3$ częściach poniesie miasto, a resztę właściciele domów dotyczących; niepotwierdzono licytacyi na dostawę drzewa do wodociągów miejskich i licytacyę tę ponowić nakazano; licytacyę o dostawę kamienia do budowy dróg potwierdzono, zatwierdzono kontrakt o budowę mostu na Pełtwi i przyjęto do wiadomości wpływ na fundusz miejski dochodu otrzymanego ze sprzedaży materyałów po rozebraniu stajen straży ogniowéj.

J. C. K. Ap. Mość zamianował Ludwika Biegelmayera naradzcę skarbowego wschodnio-galicyjskiéj Dyrekcyi skarbowéj krajowéj we Lwowie, radzcą sekcyi w Ministeryum skarbu z płacą etatową, a posadę pierwszego nadradzcy tejże Dyrekcyi z płacą etatową udzielił tamecznemu nadradzcy skarbowemu Drowi Augustowi Malinkowskiemu.

C. k. Minister sprawiedliwości zamianował sekretarzami rady sądowéj i zastępcami prokuratorów publicznych w obrębie lwowskim sądu wyższego, adjunktów urzędów powiatowych Marcelego Czajkowskiego i Franciszka Zdańskiego przy sądzie krajowym we Lwowie, zaś adjunkta sądowego tegoż sądu krajowego Feliksa Madejewskiego w charakterze tymczasowym do sądu obwodowego w Samborze.

Wiedeń 18go czerwca. Dziś przed południem miała się odbyć w kościele Ś. Augustyna uroczystość założenia orderu Maryi Teresy, na któréj znajdować się ma cały dwór cesarski i wszyscy kawalerowie orderu obecni w Wiedniu, N. Pan przewodniczyć ma temu obrzędowi, któréj połączony będzie z wystąpieniem wojska.

— *Kreuzztg* donosi z Wiednia: Rozeszła się tu była pogłoska, że protokół przedostatniego posiedzenia konferencyi paryskiéj (10 b. m.) nie był podpisany przez pełnomocnika austryackiego. Wiadomość ta tem większą wznieciła obawę, iżby z niéj wnosić należało, że w ważnéj kwestyi zaszło nieporozumienie między Austryą i innemi państwami konferującemi, a zatem także z Prusami i Anglią. Ważną jest przeto rzeczą uprzedzić, że ta pogłoska giełdowa, jak z wiarogodnego zapewniają źródła, jest bezzasadną.

— *Kor. autogr.* pisze: Hr. Edward Karoly wrócił z podróży przedsiębranéj w tym celu, aby zebrać w Anglii i Francyi potrzebne kapitały do połączenia towarzystwa kolei i kopalń górnych Węgier z towarzystwem kolei nadcisańskiéj. Większą połowę potrzebnych na to pieniędzy mieli podpisać kapitaliści angielscy i francuscy.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższéj w dniu 11 b. m. proponuje lord Stanley w przedmiocie reformy indyjskiéj iż dla zapewnienia skuteczności i niepodległości Radzie, „trzeba aby członkowie jéj w części byli wybierani, w części mianowani.“ Lord J. Russell wnosi poprawkę według któréj członkowie byliby mianowani przez Jéj K. Mość. Sir James Graham zapowiada, iż wotować będzie pierwsza rezolucyą nieprzystając jednakże na pomienioną wybieralność, dopóki roztrząśniętą nie będzie 1a rezolucya, stanowiąca warunki zasady wyborczéj. Lord Stanley twierdzi, że celem zasady wyborczéj jest stawienie przeciwwagi systemowi nominacyj ministeryalnych. Lord Palmerston czyni uwagę, że przyjęcie zasady wyborczéj byłoby zgwałceniem ducha konstytucyi. Ludzie wyborem powołani do Rady, za czynności swe niebyliby przed parlamentem odpowiedzialni, a z téj anomalii konstytucyjnéj wynikłoby wielkie zamieszanie. P. Roebuck popiera poprawkę lorda J. Russell, zamierzającą członków rady uczynić odpowiedzialnymi przed parlamentem. Poprawka lorda J. Russell odrzuconą zostaje 250 głosami przeciw 185. Rezolucya zostaje następnie przyjętą.

W dniu 14 b. m. oznajmia hr. Malmesbury, że hr. Derby będąc słabością zaskoczony, nie będzie mógł przez dni kilka zasiadać w parlamencie, żąda przeto aby dyskusya nad rozmaitemi przedmiotami została odroczoną. Bil o przyjęciu Izraelitów do parlamentu należy do téj kategoryi. Książe Buccleugh zapytuje kiedy rząd zamyśla milicyę pod broń powołać. Lord Hardinge odpowiada, iż to nastąpi téj jesieni. Przy téj sposobności powiada szlach. lord, że królowa przyrzekła zamianować komisyę, mającą zbadać kwestyę milicyi. Instrukcye dla téj komisyi nie są jeszcze ułożone, lecz powinnością jéj będzie, organizować mniéj wyćwiczoną część milicyi, aby w ten sposób uczynić ten oddział siły użyteczniejszym krajowi. Komisya wyłącznie zastanowi się nad tem czy milicya nie może być użytą w linii. Inspektor milicyi odbył świeżo objazd i złożył raport jak najprzychylniéj wyrażający się o stanie milicyi stałéj, która od września r. z. dostarczyła 8000 ludzi do linii. Lord Grey twierdzi, iż zbadać należy cel milicyi, czy ma ona służyć do uzupełnienia kadrów armii czy być skuteczną siłą rezerwową? Gdy milicya ustanowioną została, powiedziano Izbie, że nie będzie utrzymywaną stale, nawet podczas wojny, wyjąwszy w razie gdyby Anglia napadem była zagrożoną. Jeżeli milicya ma być siłą czysto miejscową, mogącą tylko wyjątkowo być powoływaną pod broń, nigdy wielkiego pożytku

---

postrzeżenia co do sposobu życia podhalan i juhasów, o ile przebywając w ich towarzystwie pochwytać takowe mogła; lubo z drugiéj strony wiele odcieni niedostępnych oku kobiety uszło niepostrzeżenie, mianowicie co do niektórych obyczajów tego ludu, nie najlepsze dających świadectwo o jego wyobrażeniach moralnych. Książka jednak nieutraciła na tem, owszem stała się przystępną dla każdego wieku i płci czytelników, a nadewszystko autorka umiała zrobić ją niezbędną dla wszystkich co przedsiębiorą odprawić tę wycieczkę w Tatry; jest to nieoszacowany przewodnik, tem cenniejszy że pokazuje praktycznie, jak nie wielkim kosztem można użyć wszystkich przyjemności i nieprzyjemności téj podróży; chcąc bowiem być szczerym, trzeba przyznać, że nieprzyjemności wynikające z częstych, a nieprzewidzianych nawalnic, mgieł i zimna, są nie miłe, nie licząc tych, jakie pochodzą częstokroć z braku jakiegokolwiek przytułku na noc, lub z braku żywności.

Dla tych to powodów trudno naszym Tatrom rywalizować z Alpami, lub z brzegami Renu, które są i bardzo piękne i w każdym punkcie wygodne. Mylne także jest zdanie wyrzeczone w téj książce, lubo mające źródło w patryotycznem uczuciu, że brzegi Renu parę razy widziane, już potem nie budzą żadnego interesu. Zapewne dla cudzoziemców przemykających się po Renie pędem parowca, widzieć dwa razy jednę dekoracyę (bo tylko dekoracyę widzieć można), — to już aż nadto wystarcza — lecz ktoby chciał wysiąść na brzeg i oglądać starożytne miasteczka, i spaniałe ruiny zamków rozsiane na szczytach i pochyłościach gór, posłuchać legend opowiadanych o nich, przywieść w pamięć dzieje tam dokonane, zwłaszcza jeżeli jest Nadreńczykiem lub Niemcem, temu obojętnym nie będzie żaden głaz ruiny; dla tego piękności miejsc połączone z wspomnieniami i pomnikami dziejowego życia, zawsze będą obudzały żywsze zajęcie, niż same piękności natury, bez wspomnień i pamiątek, a właśnie do kategoryi tych ostatnich nasze Tatry należą. Pieniny, choć w porównaniu z niemi takie drobne, jednakowoż rozmaitością swoją, tém życiem wewnętrznem jakie im daje szalejący młodzian Dunajec, a nadewszystko legendami o ś. Kunegundzie, historyą tego Czorsztyna, Niedzicy, Sącza i tylu innych miejsc, wszystkiem zgoła więcéj przywiązują i nęcą, bo ciągle mają o czemsiś mówić co ze sprawami świata zostaje w związku. Pustka, choćby jak malowniczo romantyczna, zawsze w końcu niezaspokoi pragnień natury naszéj, a Tatry właśnie są najokropniejszem pustkowiem, siedliskiem zamieci śnieżnych, wichrów i nawalnic — ziemią, która nic nie rodzi, gdzie nawet taki góral nie śmiał stałéj założyć siedziby. Jeżeli w entuzyazmie trzeba utrzymać miarę aby niezamienił się w przesadę, to tem bardziéj w porównaniach. Tatry mają swoje oryginalne dzikie piękności przystępne przez kilka tygodni do roku. Alpy, brzegi Renu, Dunaju mają je także, a tę wyższość, że pośród nich można całe życie przepędzić; co przyznam się, ma bardzo wiele za sobą.

Nie przeszkadza to, żeby wycieczka w Tatry nie dała się policzyć do bardzo miłych ustępów życia, zwłaszcza dla osób duszonych przez cały rok kurzem i wyziewami miast i pozbawionych widoku szerokiego nieba. Przejście z jednego stanu w drugi stanowi może największy urok skał tatrzańskich.; — chociaż niepodobna zaprzeczyć, żeby widok Tatrów w pewnych chwilach dnia, nie miał być wspanialszym nad wszelkie opisy, mianowicie kiedy się patrzy na całą grupę tych mieniących się wszystkiemi barwami olbrzymów. Autorka umiała pochwycić w jednym ustępie wysoki charakter tego obrazu, — wypisuję go, chcąc zarazem dać poznać jéj styl poprawny i malowniczy.

„Cały łańcuch Tatrów roztaczał się przed nami, na oko bardzo mało oddalony. Z Zakopanego widzimy tylko niższą część tego pasma; tu występują owe olbrzymy Spizkie, nad które wznoszą się dumne czoła Łomnicy, Kolbacha i innych turni najwyższych w całym Tatrów łańcuchu. Pomimo że najczystszy błękit sklepił się nad nami, grube mgły leżały na najwyższych szczytach, i z nadchodzącym zmrokiem coraz niżéj spuszczały szarą zasłonę swoją. Siedząc przed karczmą śledziliśmy zachwyconem okiem przecudnéj gry promieni słońca które zniżając się ku zachodowi, świetną purpurą oblewało Tatry, jakby odblaskiem tysiąca pochodni gorejących po nawach, kopułach, wieżach, krużgankach, téj spaniałéj, godnéj wielkości Stwórcy świątyni. A wśród téj złoto-różanéj powodzi blasku, jakim jaśniały nagie opoki i rumieniły się śniegu smugi, jakże tajemniczo czerniły się głębokie przepaści, w których paszcze niedójdzie nigdy słońca promyczek! To jakby zaklęte siedliska owych istot z wyższego świata, które według podań ludu zamieszkują te góry, lub z zapadającym mrokiem wysuwają się zwolna z tajemniczych kryjówek swoich w postaci leciuchnych, mglistych obłoczków, czekając, rychło zgasną ostatnie dnia blaski, i ciemna noc zgubnym albo też zbawiennym ich wpływem otworzy pole działania. Zwolna jedne po drugiéj gasły pochodnie, zmrok coraz szerzéj rozpościerał się i już tylko gdzie niegdzie drzał mdlejący światła promyczek; wnet i ten zgasł — ciemność zaległa całą świątynię, i niby ostatnia lampa w przysionku, poważny tylko Giewont przyświecał jeszcze czołem zorzą zachodu oblaném. Coraz słabiéj, coraz niepewniéj migotał ten ostatni promyczek i skonał. Zazdrośne mgły czekające widać niecierpliwie na to uroczyste pożegnanie króla światłości, otuliły teraz górę ciemną oponą swoją, niby troskliwa piastunka, kołysząca ulubione dzieci do snu nocnego“.

Ten jest styl w opisach natury — mało pustych wykrzykników, za to dosyć precyzyi w oznaczeniu wrażeń — co bardzo liczy się na zaletę, zwłaszcza że pióra niewieście rzadko lubią się spotykać z precyzyą i ścisłością.

nie przyniesie armii regularnéj. Margr. Clanricarde uważa również obecną organizacyę armii za niedostateczną. Ks. Cambridge oświadcza, że komisya zbada ściśle wszelkie szczegóły; oraz że w téj nawet chwili kiedy uprawa roli wielu rąk wymaga, armia ciągle zwiększa swoje zaciągi. Dobre usposobienie mieszkańców, z jakiem odpowiadają we wszystkich częściach królestwa wezwaniu kraju zasługuje na podziwienie. Posiedzenie się kończy.

Indye.

Uzupełniając zaczęty przedwczoraj a prowadzony wczoraj opis wypadków i działań wojennych na indyjskich polach walki przez ciąg kwietnia i początek maja (dokąd ostatnie wiadomości sięgają), oraz rozwijając się naturalnie z tego opisu obraz obecnego tam położenia rzeczy, — pozostaje nam opowiedzieć zdarzenia na pobocznym dotychczas, *środkowo-indyjskim* teatrze wojennym przez ten sam przeciąg czasu i równoczesny stan w innych prowincyach Hindostanu, leżących po za polami otwartego boju. Dodać tu winniśmy, że cały ten opis, podobnie jak dawniejsze sprawozdania nasze, układamy z kilkudziesięciu cząstkowych, urywanych, często przekręcanych lub sprzecznych doniesień i listów, zamieszczonych w dziennikach angielskich, francuskich i niemieckich, z porównania ich ze sobą, z dawnym stanem rzeczy i z kartą Indyj.

Całe górzyste wnętrze Hindostanu, cała olbrzymia przestrzeń od Nerbuddy na południe do Dżumny na północ, od wielkiéj pustyni indyjskiéj, półwyspy Guzeratu i brzegów morza na zachód, aż do granic madraskiego wielkorządztwa na wschód: oto środkowo-indyjski teatr wojenny, zajęty przez mnóstwo drobnych państewek, dawniéj w półpodległych Anglikom, a znanych pod nazwiskiem zbiorowem Radzputana (część zachodnio-północna) i Scyndya (część wschodnio-południowa). Różnorodna ludność tych państewek, podległa rozmaitym władcom i razem zawistnym sobie i kierowanym krótkowidzącą pychą, nie wzięła się odrazu do broni przeciw Anglikom, jak to uczynili mieszkańcy równin nadgangesowych, Doabu, królestwa Oudy i Rohilkundu stanowiących dotąd głównym teatr wojny. Lecz w miarę dłuższego trwania walki na płaszczyznach nadgangesowych, ta różnorodna i różnokierunkowa masa państewek wchodzi zwolna w coraz silniejszy ruch powstańczy i ogień wojny nurtuje ją coraz głębiéj.

Przez te pożarem powstania zajmujące się krainy przerzynają się trzy kolumy wojsk angielskich do środkowo z trzech stron ku północy ciągnące, depcząc nogami ogień powstania, który po ich przejściu napowrót z popiołów wybucha. Te trzy kolumny wojsk angielskich: *wschodnia* jenerała Whitelocka, *środkowa* jenerała Hugona Rose i *zachodnia* jenerałów Robertsa i Stuarta, ruszyły, jak wiadomo, jeszcze na początku powstania, jedne od granic wielkorządztwa madraskiego, drugie od bombajskiego, posuwając się zwolna i z trudnością trzema ślakami do środkowo ku północy, wśród setnych potyczek, z których w każdéj powstańcy mieli być w puch rozbijani — według wiadomości angielskich; lecz jakimś dziwnem zdarzeniem po każdéj klęsce ukazywali się i ukazują znowu czasem w większéj jeszcze sile, to z tyłu, to z boku, to na czele kolumny angielskiéj, zmuszając ją do zatrzymania się lub odwrotu. Widać jak przesadzonemi bywały biuletyny angielskie, według których Anglicy położyli już na placu parękroćstotysięcy powstańców i zdobyli kilka tysięcy dział.

Przypatrzmy się naprzód pochodowi i działaniu kolumny *wschodniéj* Whitelocka. Wiadomo z dawniejszych sprawozdań, że oddział ten wyruszył jeszcze w lecie roku zeszłego z Madrasu, a po paromiesięcznym trudnym pochodzie i po przejściu łańcucha gór, przybył na odsiecz twierdzy Sangur, w któréj powstali Indyanie oblegali paręset Anglików. Oswobodziwszy twierdzę i odpocząwszy w niéj, uganiał się czas niejaki za powstańcami w okolicy, potem posuwa się w kierunku na wschód, następnie na północ, otoczony już ciągle powstańcami jakoby rojem komarów. W miarę postępu naprzód, drogę którą przeszedł zalewa napowrót powstanie, tak iż oddział musi mieć sam w sobie podstawę działań i wszystkie zasoby, nie posiadając żadnych linij związkowych, bo szlak którym przeszedł zajmują powstańcy. Na początku kwietnia wkracza Whitelock do południowéj części Bandelkandu; 19go kwietnia rozbija wojsko rai z Bandagur, bierze to miasto, a wyszedłszy z Bandagur które napowrót zajmują powstańcy, posuwa się przez Purnah v. Pannah, Tchirchari, wstrzymywany przez upały, brak żywności, i opór Indyan do Banda, które opuszczone przez mieszkańców, zajmuje, i tam stoi jeszcze 8go maja, w chwili odejścia ostatnich wiadomości; część zaś powstańców przed nim ustępujących cofa się ku Calpee ku Dżumnie, dokąd z różnych stron skupiają się siły indyjskie Whitelock zamierzał następnie połączyć się z środkową kolumną jenerała Rose i razem z nim ruszyć na Calpee.

Spojrzyjmy teraz na *środkową* kolumnę jenerała Hugona Rose. Uciera się ona w samym środku tego teatru wojennego, około Ihansi, z wojskami władczyni państwa ihańskiego, nad którem dowództwo po śmierci księcia objęła słynna już dziś córka jego Rani (księżna) Jezabel. (Jestto druga kobieta stająca na czele powstańców indyjskich; przypominamy bowiem że w królestwie oudzkiem tak pod Luknowem jak następnie w odwrocie z tego miasta walczyła przeciwko Anglikom na czele żołnierzy żona władzcy luknowskiego, która teraz podobno znajduje się z swym oddziałem w północnéj Oudzie). Po kilku bojach przedstawionych w raportach angielskich za zupełne zwycięztwa, otacza jenerał Rose miasto Ihansi; 3 kwietnia przypuszcza szturm do niego i zajmuje to miasto, ważne bardzo przez swe położenie i przez silną twierdzę nad nim się wznoszącą, z któréj, po zajęciu miasta cofają się dobrowolnie powstańcy. W szturmie tym miało zginąć 5,000 powstańców a 400 żołnierzy angielskich; wziętego w niewolę księcia wieszają Anglicy w opuszczonem mieście. Księżna Jezabel usiłuje odebrać miasto; zbliża się pod nie, lecz wojska jéj zostają odparte a następnie Anglicy staczają z nią kilka bitew głosząc po każdéj zupełne rozbicie nieprzyjaciela, z którym jednak w parę dni późniéj i na temsamem prawie miejscu mnszą znowu walczyć i znowu go zwyciężać! Taki dziwny, o przesadzie raportów angielskich świadczący szereg walk miał zajść według tych raportów w wielu miejscach Hindostanu: ileż to już razy mieli Anglicy rozbić a nawet zabić Nena-Sahyba w Doabie, Kurer-Singa w Bandelkandzie, Man-Singa w Oudzie.... Te kilkokrotne zwycięztwa pod Ihansi sprawiają, iż dopiero 27go kwietnia mógł jenerał Rose wyruszyć z tego miasta przeciw rani Jezabel, która znów zgromadziła swe wojska pod Komos o kilkanaście mil przed Calpee. Kolumna Rose posuwając się w tym kierunku zdobywa 1 maja jakieś miasteczko indyjskie i wycina wpień wszystkich mieszkańców — jak świadczy sam raport angielski; rzeź taka powtarza się często w obecnéj wojnie przy zajmowaniu miast i wiosek indyjskich przez Anglików, i dodaje jeden rys do charakteru walki, rys niezaszczytny dla Wielkiéj Brytanii. D. 7go maja w chwili odejścia wiadomości, jen. Rose miał stoczyć zacięty bój pod Komos z wojskami księżnéj Jezabel, i rozbić je zupełnie. Po bitwie téj zamierzał połączony z kolumną Whitelocka, stanąć 16go maja przed Calpee, gdzie jak mówiliśmy, zgromadziły się z różnych stron znaczne tłumy powstańców: ma być tam Nena-Sahyb który nadciągnął z północy z Bareilly, księżna Jezabel cofająca się od Ihansi, oraz gromady powstańców z Bandelkandu.

O czynnościach w ciągu kwietnia trzeciéj *zachodniej* kolumny jenerała Robertsa, która wyruszyła z bombajskiego do Indyj środkowych, mało co powiedzieć możemy. Oddział ten zająwszy jeszcze w końcu marca kraj i miasto Kotah w Radżputana, w części pozostał w tém mieście, a w części posunął się ku Jhansi by zasłaniać jenerała Rose atakowanego z tyłu przez powstańców. Zarzucają jenerałowi Robertsowi, iż pozwolił wszystkim powstałym Indyanom cofnąć się z Kotah do krainy Gwalioru, która dzisiaj w środkowych Indyach jest głównem siedliskiem powstania. Zamierzony więc właśnie atak na Calpee przez obie kolumny *wschodnią* i *środkową*, zasłaniane z tyłu przez *zachodnią*, nie będzie stanowczy, gdyż powstańcy w każdym razie cofnąć się mogą do sąsiedniego Gwalioru.

Przedstawiwszy położenie na obu teatrach wojennych, dodać tu musimy słów kilka o stanie rzeczy w innych prowincyach Hindostanu po za tym teatrem leżących. Rzec można, iż w całym olbrzymim półwyspie (prócz może wielkorządztwa madraskiego), gdzie nie ma otwartéj walki, tam trwa wciąż skryte wzburzenie, objawiające się co chwila wybuchami. Na wschód Bengalu, nad rzeką Bramaputra powstałe plemiona górali Asam, pobiły jakiś oddział wojsk angielskich. Na drugim końcu Indyj, w bombajskiem, tak na południu tego wielkorządztwa około Kolapur, jak na północy na półwyspie Guzerat, toczą ciągle Anglicy małą wojnę z powstałemi plemionami górskiemi. Nakoniec, co najgroźniejsza, w Pendżabie i Kasmirze dzielni Sikowie, sprzymierzeńcy dotąd Anglików, składający większą połowę wojsk angielskich walczących dzisiaj w różnych stronach Hindostanu, zaczynają poznawać swą siłę, i niechętnem lub lekceważącem okiem spoglądać na Anglików. Jestto groźna objawa, bo powstanie Sików rozstrzygnęłoby los Hindostanu, obaliło by może bezpowrotnie władzę w nim angielską.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 czerwca. Dziś o godzinie 5éj pochowaliśmy zwłoki śp. Antoniego Czaplińskiego, naszego zawiadowcy drukarni. Pomimo wielkiego deszczu, liczne grono pobożnych, poprzedzone duchowieństwem świeckiem i zakonnem odprowadziło zwłoki jego do miejsca ostatniego spoczynku. Poczciwe i pracowite życie, a ścisłem pełnieniem swych obowiązków zasłużone, zamknęła przysługa chrześciańska, którą mu z życzliwem sercem a smutną pamięcią oddali przyjaciele i towarzysze.

— W Roterdamie zgorzał 10go b. m. nad ranem tymczasowy dworzec kolei nadreńskiéj, zbudowany z drzewa. Nic z niego nie uratowano. Towary nadeszłe ostatnim pociągiem, 15 wagonów, książki i papiery towarzystwa kolei, składy, bióro telegraficzne, słowem cały budynek ze wszystkiem co w niem było, zgorzały. Straty mają być ogromne.

— Duia 8go czerwca umarł w Łohojsku na Litwie hrabia Pius Tyszkiewicz, b. marszałek Borysowski, członek wileńskiéj komisyi archeologicznéj, w wieku rzadkiéj sędziwości, bo przeszło sto lat mając. Był on ojcem znanych archeologów i założycieli muzeum starożytności w Wilnie, Konstantego i Eustachego Tyszkiewiczów.

— D. 15go b. m. umarł w Argenteuil pod Paryżem sławny malarz Ary-Scheffer, którego prace i na wystawie krakowskiej były oglądane.

— W Berlinie pokazywał w tych dniach sztuki kuglarskie Boskosyn. Wśród tego „Gaz. Vossa“ zamieściła list Bosko syna z Karlsbadu, który przeciw swojemu imiennikowi w Berlinie protestuje, zarzucając mu przybranie nazwiska swego. Mniemany Bosko, który zresztą niezadowolnił widzów, wyniósł się cichaczem z Berlina.

— W dniu 14 czerwca umarł w Warszawie Zygmunt Kurnatowski jenerał dywizyi i dowódzca pułku strzelców konnych gwardyi b. wojsk polskich, następnie jenerał-porucznik, jenerał-adjutant cesarski, senator, członek Rady Administracyjnéj i prezes Heroldyi Królestwa, oraz prezes Komisyi umorzenia długu krajowego.

— O drugim dniu wyścigów konnych w Warszawie tak pisze ***Kuryer warszawski*** z 15go t, m.:

„Dzień wczorajszy, drugi z kolei wyścigów konnych, nie obył się bez deszczu, który nie tracąc czasu, już od samego rana nawiedził Warszawę. Nie przeszkodziło to wszakże, aby amatorowie kursów nie pospieszyli na tor wyścigowy na plac Mokotowski, i byli świadkami szybkości współ-ubiegających się biegunów, zwłaszcza gdy przed piątą, jak najpiękniejsza ustaliła się pogoda. Na wyścigach tych znajdował się jenerał adjutant Paniutyn, zarządzający częścią cywilną pod nieobecność księcia Namiestnika Królestwa.

Dla ubiegania się o VItą z kolei nagrodę Towarzystwa, składającą się z pucharu srebrnego wartości rs. 100; w tak zwanéj „hurdle-race, czyli gonitwie z przeszkodami, dla koni wszystkich krajów i wszelkiego wieku, zwycięstwo pojedyncze werst $1\frac{1}{4}$, waga 180 funt., przeszkód cztery po $3\frac{1}{2}$ stóp wysokich; panowie jeżdżą sami, stawka dukatów 25; wjechali w szranki: Władysław hr. Zamoyski na „Kostendzi“ ogierze siwym lat 5 i hr. Lehndorff na wczorajszym zwycięzcy „Goldophin“, ogierze gniadym pełnoletnim. Po ruszeniu z miejsca, „Kostendzi“ przy pierwszéj zaraz przeszkodzie, odmówił jeźdźcowi przeskoku, a lubo natychmiast zwrócony został do baryery i zmuszony do niego, jednak „Goldophin“ znacznie się wysadził naprzód i przeskoczywszy baryerę wziął nad nim górę. Odtąd już wszystkie z kolei i z wielką zręcznością przebywali baryery, ale „Godolphin“ zwyciężył swego współzawodnika i stanął pierwszy u mety w minut 3 sekund $44\frac{1}{3}$.

O VIImą nagrodę rządową, puhar srebrny, wartości rs. 200, dla wszystkich krajów i wszelkiego pochodzenia, nie starszych na lat sześć, z wyłączeniem wałachów, bieg bez przeszkód, werst $1\frac{1}{2}$, zwycięztwo podwójne, stawka dukatów 25, w połowie dla konia drugiego, zameldowane zostały: „Monitor“ ogier kasztanowaty lat 5, ze stada rządowego; „Xiążka“ klacz kara lat 5, barona Keudla; „Songster“ ogier gniady lat 5, hr. Konstantego Branickiego; „Resolut“ ogier kasztanowaty lat 5, hr. Andrzeja Zamoyskiego; „Uncle-Tom“ ogier skaro-gniady lat 5, hr. Lehndorffa, i nakoniec „Eloquence“ klacz gniada lat 5, hr. Ludwika Krasińskiego. Z powodu wzmianki o koniu hr. Konstantego Branickiego, dodać tu winniśmy, iż cztery bieguny jakie od hrabiów Branickich przysłane zostały na wyścigi, zrobiły około tysiąca werst podróży, z Białocerkwi do Warszawy. W pierwszéj gonitwie wyprzedził „Songster“, w drugiéj Uncle-Tom. Tym więc sposobem, nagroda nie będąc rozstrzygniętą, zniewoliła biegunów do wjechania po raz trzeci po niejakim czasie w szranki. W téj trzeciéj gonitwie, znowu poszedł przodem „Uncle-Tom“ a za nim następni, i tak ciągle przodkując, stanął również pierwszy u mety w minut 2 sekund $11\frac{1}{3}$ zostając zwycięzcą.

Dla współubiegania się o VIII nagrodę, z pozycyi hr. Eustachego Wołłowicza i Adama hr. Krasińskiego, pod nazwą „stały handicap“, dla koni wszelkiego wieku i wszystkich krajów, $3\frac{1}{2}$ wersty, zwycięstwo pojedyncze, stawka dukatów 50, pod przapadkiem 30, za niestawienie konia, a 25 kto nie melduje, wjechały w szranki: „Velocity“, klacz kara pełnoletnia, barona Keudla; „Sunflower“ ogier gniady lat 4, Lud. hr. Krasińskiego i „Beauty“ klacz kasztanowata lat 4, J. U. Niemcewicza. Przy wyruszeniu z miejsca, „Velocity“ powiodła gonitwę, za nią szedł „Sunflower“ a następnie „Beauty“. Tak szli niemal do połowy mety; a lubo „Velocity przy pierwszym obiegu mety, ciągle przodkowała, lecz przy powtórzeniu tegoż gdy „Sunflower zakulał i osłabł, z pomiędzy pozostałych, „Beauty“ zaczęła brać górę i wyprzedziwszy „Velocitę“ która prawie aż do samego słupa dystansowego szła przodem, stanęła pierwsza u mety w m. 4 s. 53. Nagroda więc przyznaną została J. U. Niemcewiczowi. Wygrana ta tem godniejszą jest uwagi, że tak koń wczorajszy jak i onegdajszy będące zwycięzcami a zarazem własnością J. U. Niemcewicza, pochodzą ze stada krajowego, hr. Andrzeja Zamoyskiego.

O IX nagrodę towarzystwa rsr. 150, dla koni pół krwi wszelkiego wieku zrodzonych w Królestwie Polskiem, z wyłączeniem wałachów, stawka dukatów 20, pod przepadkiem w razie cofnięcia konia, bieg bez przeszkód, werst $1\frac{1}{4}$, zwycięstwo pojedyncze; zameldowane zostały; „Renner“ ogier gniady lat 5, z stada rządowego, zwycięzca z dnia poprzedniego w nagrodzie Iéj: „Retriver“ ogier gniady lat 4, ze stada rządowego; „Litte Boxer“ lat 3, P. „Henke“ i „Dobosz“, ogier skaro-gniady lat 4, hr. Augustowéj Potockiéj. Z tych „Retriver“ został wycofany. Przy ruszeniu z miejsca, gonitwę poprowadził „Dobosz“, zy nim szedł „Renner“, a następnie „Litte-Boxer“; „Dobosz“ stanął pierwszy u mety, w m. 2 s. $9\frac{1}{2}$. W drugim prześcigu lubo „Renner“, powiódłszy gonitwę ciągle przodkował, lecz od połowy mety doścignięty został przez „Dobosza“, który po raz drugi, wśród gromu oklasków stanął pierwszy u kresu w m. 2 s. $7\frac{1}{2}$

Xta z kolei nagroda towarzystwa rsr. 25, przeznaczona była dla koni włościańskich, wyłącznie wałachów, lecz ta dla tych samych co onegdaj powodów, miejsca nie miała i na dziś odłożoną zostaje. XIta nagroda, p. n.; ***steeple chase***, była z podpisów w wysokości najmniéj 100 dukatów. Według zaś jéj warunków, panowie jeżdżą sami, waga 186 funtów pruskich, 3 mile angielskie, przeszkody $3\frac{1}{2}$ stopy mające; stawka 50 dukatów, drugi koń cofa swą stawkę. Do gonitwy téj meldowane były „Godolphin“ pełnoletni, hr. Lendorfa, „Formidable“ tegoż i „Odyn“ lat 6, Wład. Zamoyskiego, „Godołphina“ dosiadł sam hr. Lehndorf, „Formidabla hr. Goetzen, a „Odyna“ hr, Wład. Zamoyski; lecz ten po wjechaniu w szranki, cofnął się. a z dwóch pozostałych jeźdźców, po przebyciu wszystkich baryer w podwójnym obiegu toru pierwszy stanął u mety hr. Goetzen, w m. 12 s. 28.“

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 czerwca. Według *Monitora* flota od 15go jest gotowa do wypłynięcia. *Pays* mówi, że takowa uda się ku brzegom Afryki, a potém do Cherbourga. (Druga depesza donosi, iż już wypłynęła z Tulonu. P. R. Cz.)

Londyn 18 czerwca. Wiadomości z Nowego-Jorku z d. 5 b. m. mówią, że w senacie wniesiono projekt do prawa, aby w celu powiększenia armii i floty, oddać do rozporządzenia Prezydenta Stanów Zjednoczonych 10 milionów dolarów w celu odparcia zaczepek angielskich (o rewidowanie okrętów), tudzież upoważnić go, aby w potrzebie wysłał nadzwyczajnego posła do Anglii. W Izbie reprezentantów złożono wniosek podpisany przez większą połowę członków, wzywający Prezydenta, aby aresztował tych wszystkich, którzy mieli udział w napaści okrętów strażniczych angielskich na okręty amerykańskie. (Jeżeli depesza ta ma być wzięta dosłownie, domyślać się z niéj można, że wniosek ten wymierzony jest przeciw abolicyonistom, których posądzają, że zawiadamiali ajentów angielskich o okrętach prowadzących handel murzynami *P. R. Cz.*). Następnie Izba odrzuciła wniosek tyczący się budowy 10ciu szalup kanonierskich, natomiast zapowiedziano poprawkę tego wniosku, aby uznać potrzebę wystawienia 30tu takichże łodzi. Obie Izby postanowiły odroczyć obrady nad przedmiotami wniesionemi.

Londyn 18 czerwca. Na wczorajszém nocném posiedzeniu Izby wyższéj, oświadczył lord Malmesbury na zapytanie biskupa oxfordzkiego, że Ameryka nie chce przystać ani na przytrzymywanie ani na rewidowanie okrętów. Spodziewać się jednak należy, że Ameryka przyczyni się do zaprowadzenia policyi morskiéj, aby zapobiedz, by okręty handlujące murzynami nie używały pawilonu amerykańskiego. Hiszpanii dawano stanowczą radę, aby przestrzegała traktatów (przeciw handlowi murzynami). Sprawa francuska o okręt „Regina coeli“ nie dotyka bynajmniéj Anglii. Hardwicke zapewnia, że rząd francuski pragnie wstrzymania wywozu murzynów.— W Izbie niższéj przerwano rozprawy nad szóstą rezolucyą indyjską, gdyż rząd wnosi bil indyjski oparty na pięciu rezolucyach już uchwalonych, i dokładnie wypracowany. Bil ten przeszedł w pierwszém swojem odczytaniu.

Turyn 17 czerwca. D. 14 b. m. rozpoczął się przed sądem kasacyjnym proces skazanych za udział w zamachu genueńskim 29go czerwca r. z., którzy wynieśli apelacyę. Hr. Massa Saluzzo prezyduje sądowi.

Turyn 18 czerwca. Hr. Cavour zapytany w Izbie oświadczył, że minister neapolitański spraw zagranicznych wystósował do reprezentanta Sardynii w Neapolu notę w sprawie „Cagliari“. Dokumenta odnoszące się do téj sprawy przedłożone będą parlamentowi za porozumieniem się z Anglią. Zamiary gabinetu neapolitańskiego nie są jeszcze całkowicie wiadome. Interpelacya nie miała innego skutku.

Genua 18 czerwca. Tutejsze dzienniki utrzymują, że według najświeższych wiadomości z Neapolu, osada „Cagliari“ przybyła tamże ze Salerna. Okręt jak się zdaje nie był dotąd oddany władzom sardyńskim. Zwłoka odjazdu tego okrętu jest tem prawdopodobniejszą, iż niema na nim maszynistów, rząd zaś nie zajął się tem wcale.

Indép. belge donosi z Paryża, że rząd francuzki wystósował notę do Danii, wzywając ją, aby poczyniła niejakie koncesye dla Związku niemieckiego, by sprawa księstw nie stała się sprawą europejską.

Rada związkowa szwajcarska na protestacyę rządu genewskiego obstającego za wychodźcami i za władzą kantonalną, odpowiedziała, że przystaje, aby sprawę tę przedłożyć zgromadzeniu związkowemu, a dopóki to nie orzecze, wychodźcy pozostać mogą w Szwajcaryi.

Według wiadomości z Petersburga z 10 t. m. wszyscy zajęci tam byli wielką nazajutrz nastąpić mającą uroczystością, któréj chcą nadać charakter narodowy, to jest poświęceniem wspaniałéj katedralnéj cerkwi św. Izaaka, w obec całego duchowieństwa, wszystkich władz i 60,000éj załogi petersburgskiéj. Sprawa włościańska idzie zwolna, lecz porządnym trybem; już w 29 guberniach komitety albo obradują, albo właśnie się tworzą, nowe zaś podania szlachty z kilku środkowych gubernij były wysłane do Petersburga. Urzędowe raporty z Kaukazu, ogłoszone właśnie w dziennikach rosyjskich, donoszą szczegółowo o zajęciu przez wojska rosyjskie kilku dolin w Małéj-Czeczni i przesiedleniu z nich ludności do prowincyj zakaukaskich.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe do Marsylii 16go t. m. a ztamtąd przesłane telegrafem, sięgają tylko do 9go czerwca, gdyż doniesienia przez Tryest wczoraj otrzymane i zamieszczone, sięgały do 12go czerwca. Wiadomości te przez Marsylię tem się tylko różnią, że donoszą o wzroście powstania na Kandyi i o blokadzie brzegów téj wyspy przez statki tureckie, gdy listy przez Tryest mówiły o tyczących się układach między powstańcami a komisarzem tureckim przybyłym do Kanei.

W Belgradzie trwa ciągle wzburzenie i rozjątrzenie między turecką załogą miasta a chrześcianami, któregoto rozjątrzenia skutkiem był ów napad żołnierza tureckiego w dniu 7 czerwca na konsula angielskiego, odparty przez studentów serbskich, oraz atak tychże żołnierzy tureckich na chorągiew angielską, odparty przez żołnierzy serbskich. Chociaż przerwano wszelkie związki między twierdzą turecką a miastem, jest jednak ciągle obawa nowego starcia, a Serbowie są uzbrojeni i stoją gotowi do odparcia osady tureckiéj na miasto.

W Izbie reprezentantów w Washingtonie przyjęto uchwałę senatu, która upoważnia prezydenta, aby władze kraju Paragwai pociągnąć do odpowiedzialności za to, że jeden okręt paragwajski strzelał na okręt Stanów Zjednoczonych. Mimo wniesionéj poprawki łagodzącéj, Izba przyjęła uchwałę senatu 115 głosami przeciw 79.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 18 czerwca.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.		436	432
Ruble obrączkowe agio		6	5
Talary pruskie za 150 złr.		98 1/2	97 5/6
Cwancygiery	złr.	106	105
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 20	8 12
Napoleondory 20 fr.	„	8 11	8 5
Dukaty holend. ważne	„	4 48	4 43
„ austryackie	„	4 49	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	81 3/4	81 1/6
Obligacye indemn. z kupon.	„	80 /2	80
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	83 1/2	82 2/8
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100 1/3	100

Wiedeń 18 czerwca (telegraf.)	
Augsburg	104 1/2
Hamburg	76 1/2
Londyn	10 11
Paryż	122
Agio od złota	7 1/2
5% Metaliki	82 9/16
4 1/2% „	72 3/8
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	315
„ „ 1839	129 7/8
„ „ 1854	110
Pożyczka narodowa 5%	83 9/16
Obligacye indemniz. galic.	80 7/8
Akcye Bankowe	976
„ kredytu ruchomego	232 3/4
„ kolei francusko-austryackich	271 3/4
„ kolei północnéj	1673 3/4

Lwów 16 czerwca.		
Dukat holenderski	4 46	4 43
„ austryacki	4 50	4 47
Półimperyał rosyjski	8 19	8 14
Rubel rosyjski	1 36	1 35
Talar pruski	1 33	1 31
Pięciozłotówka polska	1 10	1 9
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 7	79 37
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	80 9	79 45
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 5	82 20

Warszawa 17 czerwca.			
Półimperyały	rubli	— —	5 42
Obligi skarbowe	„	90 90	— —
kupon		—	— 85 5/9
Listy zastawne III okresu	rubli	14 82	— —
kupon		—	— 29 1/3

Wrocław 18 czerwca.		
Banknoty austryackie	98 4/8	—
Polskie bilety bankowe	90 3/4	—
„ listy zastawne	—	88 1/2
Poznańskie listy zastawne 4%	99 1/2	—
„ „ „ 3 1/2%	87 3/4	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	79 3/4	—

(Nadesłane.)

Z Podola.

Pozwólcie mi słów kilka dorzucić do kwestyi — w gospodarstwie naszém nader ważnéj — kwestyi, która od niejakiego czasu zajmuje w dziennikach naszych i między artykułami i między inseratami coraz rozleglejsze miejsce, mianowicie: kwestyi *asekuracyjnéj*. Nie myślę ja daleko zapuszczać się ani w przeszłość i jéj dotychczasowe w tym względzie rezultaty, ani w przyszłość i jéj niedocieczone tajemnice, — chcę się tylko trzymać zasady wytkniętéj nam codzienną modlitwą, i chcę pomówić o chlebie dzisiejszym, o potrzebie teraźniejszéj.

Przeszłość w téj kwestyi nie sięga daleko; bo ledwie dziesięć lat temu, jak asekuracya zaczęła u nas być kwestyą żywotną. Co do przyszłości, z prawdziwą przyjemnością czytaliśmy kilkakrotnie w kolumnach dzienników *o zarodkach pierwszego polskiego zakładu asekuracyjnego*. Lecz wyznać tu musimy, że nie wszyscy zapatrujemy się na potrzebę takiego zakładu ze stanowiska wskazującego na wywóz ogromnych sum z kraju naszego za jego granice, albo na pozorny blask otaczający współzawodników, którzy swoją szumną wystawą, jak wszyscy kupcy, tylko przyszłość mają na celu. Ale cieszymy się z projektów podobnych najprzód dla tego, że wnosić z nich można, iż w kieszeniach naszych objawiają się kapitały; a potém, że widać stąd rozwijanie się u nas ducha przemysłowego, którego dotychczas ledwie pączka dopatrzyć się było można. Dziś, jak mówię, obchodzi mię najbardziéj teraźniejszość, i ta pobudziła mię do obecnéj odezwy. Oto zaczęły się zabezpieczenia przeciw szkodom gradobicia, a nawet już i gradobicia same.

Ile mi wiadomo, asekurują w kraju naszym przeciwko gradobiciu *pięć* zakładów, a to: cztéry Tryestkich, mianowicie: „Azienda Assicuratrice“, „Riunione adriatica di sicurta“, „Assicurazioni generali“ i „Nuova societa commerciale di assicurazioni“, a piąty wiedeński zakład. Zastępcy wszystkich głoszą premie stałe, zapłatę doraźną, wynagrodzenie całkowite; niektórzy chwalą się wielką bardzo gwarancyą, licznemi milionami! jakbyśmy tego nie wiedzieli, że choćby te rzeczywiście istniały, nic nam z nich nie przyjdzie, że liczba tych milionów nie przybywałaby co pół roku, gdybyśmy ją rozbierali. — Jużto przekonałem się, iż opłaty od sum zabezpieczonych, tak zwane premie, są u wszystkich jednakowe; ale czytacie wy police, *warunki zabezpieczenia?* czy chcecie i w tém na sobie sprawdzić przysłowie: „mądry Polak *po* szkodzie“? Wszak niesłuszności i dowolności w szacowaniu szkód zapowiedziane wam są naprzód, od *największéj* części wyż wymienionych zakładów! — Podpisując podanie do asekuracyi, poddajemy się z góry *bezwarunkowo* pod warunki w policach wydrukowane, chociaż tychże jeszcze nie widzimy; cóż pomoże *po szkodzie* wołać: „Ja warunków nie czytałem — a któżby się był spodział takich niesłuszności! itp.“ I w rzeczy saméj, nikomuby nawet na myśl nie przyszło, żeby instytuta publiczne narażały się na podobne zarzuty; a przecież tak jest. Oto przekonałem się, i każdy, kto tylko chce, przekonać się może, że i „Riunione adriatica“ i „Assicurazioni generali“ i „Nuova societa“, a nawet i „zakład wiedeński“ ułożyły, oczywiście za zmową nie bardzo chwalebną szereg długi jota w jotę równobrzmiących artykułów, które się w ich policach zabezpieczenia §§mi nazywają; których tekst niemiecki oryginałem zwany, jest, jak się zdaje dla asekuratów obowiązującym, z tłumaczeniem zaś ich w wielu miejscach się nie zgadza. Trzymając się tedy oryginału, — pominmy niekonsekwencye i niesłuszności pomniejsze, a zastanówmy się nad następującemi:

„§. 110 lub 11*). Jeżeli szkoda przez grad wy-„rządzona przed kwitnięciem zabezpieczonych zie-„miopłodów prawdopodobnie 3/4 wartości tychże „dosięgnie *albo przeniesie*, toż obliczenie szkody „odbędzie się natychmiast, a towarzystwo w ta-„kim przypadku ma prawo poszkodowanemu dla „tego *tylko połowę* wartości tych ziemiopłodów „wynagrodzić, ponieważ mu, obok pozostałków „na polu, także jeszcze czysty zysk z powtórnego „zasiewu na korzyść jego przypadnie.“

Któż tu z gospodarzy nie widzi, że ten §. wartość korzyści, jaką nastręcza opróżnienie w *połowie lata* gradem zbitego łanu aż *do połowy wartości całego zabezpieczonego żniwa* rozciąga! a więc, jeżeli np. asekurowaliśmy na morgu 10 kóp pszenicy po 5 złr., a zatém 50 złr., i pszenicę tę zbije grad przed jéj kwitnięciem, tak, iż pozostałki tylko 5 złr. będą warte: tedy zakład z §fem rzeczonym nie zapłaci więcéj, jak 25 złr. zamiast 45 złr. — a to dla tego (niechby był choć przyczyny nie wyjawiał), że zysk czysty z hreczki, którą może jeszcze sobie gospodarz na tym morgu posiać, szacuje zakład taki na 20 złr.! Ba, co mówię? ponieważ § ten, jak widzicie, nad 3/4 nie stawi żadnéj granicy, więc przy *zupełném* zniszczeniu przez grad rzeczonéj pszenicy, tak, że zgoła nic z niéj nie pozostanie, weźmie nasz biedny gospodarz także tylko 25 złr., bo wtedy podług tego §fu opróżnienie tego morga warte będzie 25 złr.! słyszycie? morg jeden gruntu, na jeden niemal miesiąc dzierżawy, 25 złr.!! Coby to za szczęście dla nas było, gdybyśmy mogli na dzierżawców gruntowych uzyskać tych panów, co nad ułożeniem tego §fu zabezpieczenia debatowali! — *niebronilibyśmy im siać hreczkę choćby co rok po wszystkich łanach* — a bylibyśmy w warunkach dzierżawnych o wiele skromniejsi, niż oni w asekuracyjnych; oto najgłówniejszym, a pewnie słusznym byłby: zapłata czynszu za cały czas dzierżawy *z góry*.

§. 11 lub 12. „Obliczenie lub oszacowanie szkody „odbędzie się przez pełnomocnika towarzystwa za „pociągnięciem do tego jednego albo więcéj przez „niego wybranych znawców nieposzlakowanego „imienia.“

Więc my nie mamy przy obliczeniu i oszacowaniu szkody żadnego głosu? Jeżeli pełnomocnik towarzystwa mający taksować szkodę, nie czuł potrzeby zapobiedz temu, żeby takie warunki, jakie w rzeczonych policach znachodzimy, na świat się nie pojawiły, i jeżeli jest zdolnym podciągnąć się pod instrukcye temi §§mi objawione: czegóż się po nim spodziewać możemy? Wprawdzie nadaje nam § 17 prawo do sądu polubownego, ale razem wyraźnie pozwala nas krzywdzić aż do 10% wyrachowanéj szkody; mówi bowiem:

„Koszta sądu polubownego spadną na „asekurata, jeżeli rezultat wyroku sądu tego „naprzeciw wyrokowi komisyi taksacyjnéj „przynajmniéj 10% na korzyść asekurata nie „wyniesie.“

Jabym był sądził, że zakład powinien ponosić koszta rozejmowe, jak skoro o jakąkolwiekbądź kwotę nas okrzywdziła jego komisya; lecz może my tego nie rozumiemy — ale nadchodzi tu w tym samym §fie ustęp czysto gospodarski, do którego i nam wtrącić się powinno być wolno:

„Przy źdźbłowych ziemiopłodach nie może „komisya taksacyjna z samego uszkodzenia „łyczka (Bast) żadnéj wyprowadzać szkody; „i owszem muszą ziemiopłody detaksacyi „podpadające nie u dołu, blisko korzenia, ale „u góry niedaleko od kłosa rzeczywiście tak „być nadłamane, żeby przez to obieg soków „był przeszkodzony; albo przy roślinach doj-„rzalszych (może dojrzałych) muszą być ziar-„na z kłosu powybijane.“

Cóż wy na to? czy potrzeba tu komentarza? Tu już nie wypada posądzać autorów tych §§ów o niedojrzałość ich wiadomości gospodarskich, ale musimy im przypisać rozmyślną chęć wywinięcia się od ogłoszonego obowiązku swego wynagrodzenia szkody *całkowitej*. Któż tego nie wie, że niedojrzała roślina zbożowa, wktórymkolwiek punkcie między korzeniem a kłosem nadłamana, ziarna już nie wyda? A ponieważ nie jest wyrzeczono, jak daleko od kłosa ma się znachodzić nadłamanie, ażeby go do szkody policzyć można, więc zależeć będzie od woli wysłannika zakładu, który według swego humoru lub usposobienia dla poszkodowanego wyznaczy dwa, trzy lub cztery cale; a może mu będzie cal jeden albo nawet ćwierć cala zdawać się za *daleką* odległością od kłosa; ztąd też wypada, że na mocy tego §u towarzystwo asekuracyjne rzadko kiedy *połowę* szkody wynagrodzić będzie obowiązanem. Przy roślinach „*dojrzalszych*“ zamiast „*dojrzałych*“ nadłamanie źdźbła wcale już nic nie znaczy; chociaż każdy gospodarz wie o tém dobrze, że choćby *na parę dni* tylko przed żniwem nadłamane źdźbło, kłosowi swojemu dojrzałości już nie da, a do tego część jego z kłosem przy żniwie odłamie się do reszty i dla gospodarza zginie.

§. 13 lub 14 (ustęp ostatni). „Przy orzeczeniu „wartości ziarna mają się uwzględnić także zwykłe „wydatki na żniwo, omłot i wywóz na targ, gdzie „takowy musi mieć miejsce.“

Ten § nie byłby niesłusznym, gdy był zastosowanym tam tylko gdzie suma asekurowana przewyższa sumę rzeczywistej wartości zboża; lecz jeżeli gospodarz przy podaniu sumy asekurować się mającej *sam* już odtrącił koszta owe od wartości zboża na pniu, i asekurował tylko tę sumę, albo nawet mniejszą od téj, którą miał wziąść — dajmy na to — na targu z rąk kupca: to wtedy nakazane §em tym uwzględnienie rzeczonych kosztów byłoby nie tylko niesłusznością ale nawet niedorzecznością, bo możnaby sobie tak niską sumę asekurowaną pomyśleć, którąby same koszta zbioru, omłotu itd. przewyższyły — a zatem wypadałoby, żeby poszkodowany musiał pewną kwotę zakładowi asekuracyjnemu jeszcze dopłacić. Jeżeli zakłady asekuracyjne gotują nam takie pokrzywdzenie w szkodach przez *grad* wyrządzonych, których objętość tak jasno leży przed oczyma, czegóż się mamy od nich spodziewać przy szkodach ogniowych?

Mamy jednak nadzieję, że towarzystwa wyż wymienione zechcą uwzględnić dobro obywateli kraju, w którym działają, a razem i dobro swoje własne i że na przyszłość nie dadzą nam powodu do podobnych wyrzutów

Lecz *suum cuique!* musimy oddać słuszność zakładowi „Azienda Assicuratrice“zwanemu, który w całéj téj sprawie sam jeden stoi czysty; nie tylko bowiem niema w policach swoich żadnego z wyżwyrażonych niesłusznych warunków — ale w krótkim zbiorze jego jasnych warunków zabezpieczenia nie znachodzimy nic takiego, coby się sprzeciwiało rozumowi i sumieniu. Widać w tém szczęśliwy dobór organów zakładu tego; i w saméj rzeczy postrzegamy, iż między organami jego pomiędzy nami ruszającymi się, pomnaża się coraz więcéj liczba ludzi charakteru prawdziwie honorowego, i że przeto zakład ten w naszym kraju coraz bardziéj staje się wzorowym.

Od czasu, jak kwestya asekuracyjna żywiéj nas zajmuje, miałem często sposobność być uczestnikiem tyczących się jéj dysput, a nawet uzbierałem znaczną liczbę dat, które się sprzeciwiają zdaniu, jakoby istniejące dotychczas asekuracye corocznie wielkie sumy pieniężne z kraju naszego wywoziły. Nadzieja lepszych czasów jest podnietą dla nich. Radbym moje w tym względzie dotychczas nazbierane wiadomości uzupełnić do stopnia, któryby zjawienie się tychże publiczne mógł usprawiedliwić. Na teraz nie waham się wyrazić tu moje zdanie, iż asekuracya polska, *nie rządowa*, o któréj, jak się zdaje, nikt nie myśli, niemogłaby sobie obiecywać długiego istnienia, jeżeliby nie chciała się zapoznać z doświadczeniami istniejących teraz zakładów, i że niedobrzeby wyszła, gdyby się ograniczyć chciała na zakres jednego tylko kraju, np. Galicyi; bo jest rzeczą niezaprzeczoną, że czém szerzéj, czém na więcéj krajów rozciąga się działanie zakładu takiego, tém mniéj boleśnie dotyka go klęska kraju jednego, która byłaby dla niego nawet zabójczą, gdyby jego działanie tylko na ten kraj wyłącznie było ograniczone.

Jeżeli zaś zakład nasz nowy ma nieograniczoną mieć działalność, nawet na kraje obce, tedy nie wypada nam głosić, że tworzymy zakład ten dla tego, ażeby pieniędzy z kraju nie wypuszczać. Przytém jeszcze i to uwzględnić należy, że zakład asekuracyjny *na zasadzie wzajemności*, gdzieby nie była stała opłata asekuracyjna *naprzód* zapowiedziana, ale gdzieby się szkody rozkładały na uczestników — nie okazuje się praktycznym, naprzykrzy się rychło asekuratom już dla samej drogości i zmniejsza się, szybkim krokiem dążąc ku zniknieniu. Mamy przykład żywy na takim zakładzie wiedeńskim, gdzie dla opłaty zbyt wysokiej nikt się nie asekuruje, oprócz tych, co do tego są przymuszeni długiem swoim zaciągniętym w tamtejszej kasie oszczędności. Nie trzeba i tego zapominać, że wtem przedsiębiorstwie administracya jest trudniejszą, aniżeli w wielu innych, a to sprowadza drogość zakładu, uciążliwą dla uczestników jego.

Po dojrzałej zatem rozwadze wypadałoby, jeżeli przedsiębiorstwo świeże kolei żelaznej nie stanie temu na przeszkodzie, utworzyć zakład asekuracyjny na akcyach, podobnie jak jest utworzoną największa liczba zakładów — jakim jest teraz w życie wprowadzony zakład tego rodzaju węgierski t. j. *czysto-przemysłowy, oparty na prywatnych kieszeniach pojedynczych kapitalistów.*

Nim jednak będziemy mogli rozrządzać swoim własnym zakładem, pilnujmy się, przestrzegajmy wzajemnie i nie dawajmy się krzywdzić przez obce! *O....*

*) Mniejszy numer tyczy się zakładu wiedeńskiego i Nuova Societa, a większy Riunione adriatica i Assicurazioni generali, ponieważ te dwa ostatnie o jeden § asekurowanie się utrudzający mają więcéj (§ 4ty).

Przyjechali od 18 do 19 czerwca.

HOTEL POLLERA. Pongrac Maurycy z Peszta. Łubiński Napoleon wł. dóbr, Wiesołowski Hipolit wł. dóbr, Bronikowski Józef wł. dóbr z Polski. Ofenheim Wiktor z Rzeszowa. Köb Kajetan, Baumann Franciszek inżynier z Wiednia. Werbel Edward urzędnik z Morawy. Hamburger Szymon kupiec z Raciborza. Darowidt Marcelica wł. dóbr z córką z Rzymu. Schott Ferdynand urzędnik z Jaworzna.

Wyjechali: Knendich Gustaw prokurator do Tarnowa. Umiński Jacenty do Horzowic. Schwarn Rudolf kupiec do Lwowa. Łubiński Napoleon wł. dóbr z Cieplic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stzfan hr. Roztworowski wł. dóbr, Adam hr. Roztworowski wł. dóbr do Rosyi.

HOTEL SASKI. Marya Sikorska obyw. z córkami z Warszawy. Leopold Bremen artysta z Paryża. Franciszek Pawłowski kanonik z Przemyśla. Karol Szczepanowski inżynier z Magdeburga. Paulina Zielińska z córką z Żytomierza. Antoni Szymański urzędnik z Paryża. Daziel Sejdemann kupiec z N. Sącza. Jan Micewski adwokat ze Sącza.

Wyjechali: Władysław hr. Romer wł. dóbr do Galicyi. Bolesław Burzyński właśc. dóbr do Iozyny. Antoni Kamocki właś. dóbr, Antoni Rogawski właś. dóbr, Henryk Daszewski wł. dóbr, do Polski.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do *Dębicy*: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do *Wieliczki*: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do *Wiednia*: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do *Wrocławia i Warszawy*: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z *Dębicy*: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z *Wieliczki*: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z *Wiednia*: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z *Wrocławia i Warszawy*: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Kraków 18 czerwca. Wczoraj już mniéj zwieziono na granicę zboża z Królestwa Polskiego niż poprzednich targów. Żądania też były przesadzone, a nawet niektórzy producenci zupełnie się wstrzymywali od sprzedaży; dla tego też ruch był utrudniony i tylko na co nieco podwyższone ceny można było skupywać. Szczególniéj co do żyta sprzedający ociągali się i płacono je po 13, 13 1/2, 14 złp. a ziarno wyborowe 15 do 15 1/2 złp. Pszenica wprawdzie nie wiele zwieziona, ale nie było na nią pokupu; ceny jej wszelako utrzymały się na dawnem niezmiennie. Jęczmień bardzo poszukiwany, ale w cenach żadna nie zaszła zmiana. Groch i proso bardzo pożądane i po wyższych płacone cenach. Groch w ogólności płacono po 16, 17 złp. piękny zaś biały 18, a nawet do 19 złp. Proso takież same ceny otrzymało co groch. Na dzisiejszym targu w Krakowie przy małym dowozie, a licznych kupcach, nie było tak ożywionego ruchu jak we wtorek; gdyż kupujący żyto nie chcieli dawać wyżéj jak 4 złr. za korzec. W początku targu płacono wprawdzie za najpiękniejsze ziarno na miejscową potrzebę 4 1/8 do 4 1/2 złr. lecz ku końcowi te same gatunki tylko do 4 złr. dochodziły. Pszenica wprawdzie zamawiana do Morawy i Górnego Szląska, ale ceny były nazbyt w stosunku do możności wygórowane. Dla tego sprzedaż ograniczyła się do bardzo małych ilości, i to w pięknym gatunku po 6 3/4 do 7 złr., na miejscową potrzebę 7 /6, 7 1/4 zr. Inne artykuły lubo łatwy znajdowały odbyt, wszelako ceny ich nie zmieniły się.

Lwow 17 czecrwca. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu liczył 214 wołów, mianowicie z Rozdołu 4 stada po 12, 12, 10 i 16 sztuk, z Szczerca 11 sztuk, z Bóbrki 4 sztuk, z Krzywczyc 5 stad po 15, 39, 36, 20 i 20 sztuk, z Bursztyna 10 sztuk. a z Przemyślan 9 sztuk. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 93 sztuk na potrzeb miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 300 funtów mięsa i 30 fun. łoju, 51 złr. — kr.; sztuka zaś, którą szacowano na 370 funtów mięsa i 42 łoju, kosztowała 68 złr. 30 kr. m. konw. (G. L.)

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 136 *Krakauer Zeitung.*

Zawezwania. C. k. sąd krajowy: Franciszka Silnickiego celem ekstabulacyi sumy 3,000 złp. z dóbr Chorowiec; term. staw. 13 lipca r. b. w Krakowie. — Sąd obw. N. Sandecki: wierz. hip. dóbr Męcina górna, term. do 25 lutego. — Sąd obw. Rzeszowski wierz. hip. dóbr Pysznica z przyległościami; term. do 15 sierpnia. Tenże sąd: Józefa Schnura, Barucha Ehrensaal, Izaaka Sandbank i Wolfa Willer, celem ekstab. 50,300 złr. z dóbr Dąbrówki z przyległ., term. staw. 7go lipca w Rzeszowie.

Konkursa. Posada kancelisty przy urz. pow. w Kentach (350 złr.) term. do dni 14 od ost. ogł. w *Krak. Ztg*

Licytacye. W d. 16 lipca relicytacya realności w Krakowie pod l. 107 gm. VI (cena wyw. 7560 złr.) Oferty na trafikę tytoniu na Kaźmierzu; term. do 2 lipca.

URZĘDOWE.

Uwiadomienie

[N. 3,771] Na dniu 3 lipca r. b. odbędzie się w Wieliczce uroczystość żupna, która rozpocznie się rano o godzinie 8éj a skończy w południe tegoż samego dnia.

Dla odwiedzin téj uroczystości korzystać może szanowna Publiczność z pociągów N. 13 odchodzących z Krakowa rano o godzinie 6 minucie 30 a stających w Wieliczce o godzinie 7éj min. 15.

Powrót rozporządzony tegoż samego dnia oddzielnym pociągiem, który o godz. 2éj min. 10 z południa z Wieliczki odejdzie, a o godz. 2 m. 55 stanie w Krakowie, tak iżby ci szanowni podróżni, którzyby sobie dalszéj z Krakowa jazdy życzyli do Oświęcima lub Wiednia przypadającéj o godzinie 3 m. 25 po południu pociągiem N. 4, korzyści na czasie pozbawieni nie byli.

Z c. k. Dyrekcyi zawiadowczéj Wschodniéj kolei krajowéj.
(536-2-3) Kraków dnia 14 czerwca 1858.

Do numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan NIEBA	zjawiska zapowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia (min.)	zmiana ciepła w ciągu dnia (max.)
18	2	330 85	+16 5	49	połud.wsch.	słaby	pogoda	koło przy księżycu.	+10 0	+21° 6
	10	30 37	10 4	74	„	„	„			
19	6	29 76	7 1	82	„	„	„			

W Drukarni CZASU.

Za Rządzcę drukarni, Stanisław Gralichowski.

Inseraty.

Do Zakładu JÓZEFA BENSDORFFA

w Krakowie w Rynku pod N. 265 nadszedł świeży transport:

Ram złoconych w sztabach w rozmaitych szerokościach i deseniach, **Ramki** do fotografii ze szkłem prawdziwie czeskiem, **portmonety, torbeczki** dla kobiet, **książki do modlenia** po najumiarkowańszych cenach jako to: **Dunin** ze złotemi ozdobami na bokach i brzegami po 2 złr. sztuka. (537-1-3)

Oczekiwane męzkie

KAPELUSZE PANAMA i stalki do KRYNOLIN

nadeszły do handlu

Leona Feintucha

w Krakowie w Rynku N. 234. (519-1-3)

Osoba znająca Gorzelnictwo i piwowarstwo przytem mogąca złożyć kaucyą, jest poszukiwaną do objęcia obowiązku w Królestwie Polskiem; bliższa wiadomość w Biórze Agencyjnem Karola Wolańskiego w Krakowie ustnie lub listami frankowanemi, gdzie również warunki przyjęcia obowiązku udzielonemi być mogą. (510-1-3)

Guwerner.

Osoba w podeszłym nieco wieku, trudniąca się domowem wychowaniem młodzieży, szczególnie sformułowaniem maksymy życia na przyszłość — udzielając przytem nauki mowy polskiéj, francuzkiéj, niemieckiéj, gdyby była potrzeba i łacińskiéj, jako też i pierwszych zasad muzyki, — życzy sobie dla tego przyjąć posadę w domu obywatelskim, w okolicach górskich, lub też bliżéj gór leżących w kraju. Bliższa wiadomość w księgarni JP. Kajetana Jabłońskiego we Lwowie. (508)

Następujące wody mineralne świeżo nadeszły do handlu

Stanisława Feintucha

w Krakowie

i sprzedają się po cenach bardzo umiarkowanych:

Marienbadzka Kratzbrunn,
Marienbadzka Ferdynandsbrunn,
Karlsbadzka Schlossbrunn,
Karlsbadzka Mühlbrunn,
Karlsbadzka Sprudel,
Egerska Franzensbrunn,
Egerska Salzquelle,
Egerska Wiesenquelle,
Kissingska Rakoczy,
Emska Kränchen,
Selcerska,
Salzbruńska,
Wildungska Sauerbrunn,
Iwonicka Zodquelle,
Krynicka,
Rzegestowska,
Bardiowska,
Pülnawska gorzka,
Saidschützka gorzka,
Szczawnicka Magdalena,
Szczawnicka Józefina i

SÓL KARLSBADZKA.

Wszelkie inne tu nie wymienione gatunki wód mogą być na żądanie w najkrótszym czasie sprowadzone.
Obstalunki listowne uskuteczniają się zaraz w dniu nadesłania takowych. (520-1-3)

I. Semester, Januar bis Juni ist gänzlich vergriffen.

IRIS. 1858.

Wöchentlich erscheinend. Abermals technisch vermehrt! Ohne Preiserhöhnung!

III. Quartal. X. Jahrgang. Juli, August, September.

PARISER & WIENER DAMEN-MODEN-ZEITUNG.

Nur Originale. Nie Copien.

Preise im Quartal: für die Ausgabe Nr. 1 mit jährl. 112 Kunstbeil. 3 fl.; 2 „ „ 93 „ 2 fl.; 3 „ „ 55 „ 1 fl. — Den Unterschied der Ausgaben bilden Mehrbeilagen von color. Original-Pariser Kunstblättern. — Musterbogen und Text sind identisch.

Wöchentlich schnelleren Empfang (bereits am Erscheinungstage) sichert der Bezug durch Briefpost unter Adresse — 30 kr. mehr beanspruchend — und wollen in diesem Falle Anmeldung und Pränumerations-Betrag franco direkt adressirt werden:

„An die Administration der Iris in Gratz.“

500 Gegenstände, 48 col. Costümbilder, 12 col. Tapisserien, 10 „ Lingerien, u. s. w.

Unübertroffen an moderner Pracht

Werthvoll an praktisch-technischem Gehalt

4 Saisons-Tableaux, 32 Doppel-Musterbogen, 60 Patronen, 48 Mappen Kunstschule, u. s. w.

Erfreut sich dieses **Lieblings-Album für Damen** eines europäischen Rufes.

Zu geneigten Aufträgen empfehlen sich sämmtliche Buchhandlungen, insbesondere:

Julius Wildt in Krakau.

(535-1-3)

ZARZĄD ZAKŁADU KĄPIELI SIARCZANYCH

w Krzeszowicach (w W. Księstwie Krakowskiem) uwiadamia, iż **od 20 maja pomieszkania** w łazienkach będą gotowemi do wynajęcia dla gości przybywających, i że kąpiele rozpoczną się **z dniem 1 czerwca.** (443--3)

Magdeburgskie Towarzystwo Ubezpieczeń przeciw GRADOBICIU

Mam honor zawiadomić interesowaną Publiczność, iż zamianowało swemi Ajentami na Królestwo Polskie P. Jana Frydrych w Piotrkowie.

„ Józefa Cohn w Wieluniu.
„ J. Feigenblatt w Częstochowie.
„ Hugo Gerlach w Kruszynie (Radomsk).
„ J. Marczewskiego w Opocznie.
„ Romana Frantz w Końskich.
„ Eustach. Bronikowskiego w Radomiu.
„ Leona Możdżeńskiego w Kielcach.
„ J. Wiśniewskiego w Klimontowie (W. Xiąż)

P. Jakóba Nieczulskiego w Miechowie.
„ R. Kossutha w Olkuszu.
„ G. Krügera w Żarkach.
„ Karola Herbig w Opatowie.
„ J. Weirauch w Sandomierzu.
„ D. Słomnickiego w Działoszycach.
„ Edwarda Hoffmann w Pilicy.
„ Jana Żelazowskiego w Stopnicy.

Którzy są upoważnieni do przyjmowania wniosków o ubezpieczenie i udzielają bezpłatnie wszelkich objaśnień tejże Assekuracyi dotyczących.

Kraków dnia 1go czerwca 1858.

(463-4-6)

Antoni Hoelzel
jeneralny Agent Magd. Tow. Ubezp. od Gradobicia.

Woda Książęca

(Eau de princesse) AUGUSTA RENNARDA.

Chcąc się przekonać o szczególniejszym skutku tego zadziwiającego płynu, dosyć jest po zwyczajnem umyciu się tę wodę dobrze zmięszawszy gąbkę umaczać ciało miernie natrzeć, nie obcierając, przez co otrzyma się płeć aż do najpóźniejszego wieku, zawsze białą, gładką, czystą, gładką i delikatną.

Te zaś osoby, które mają skórę na ciele zanieczyszczoną powinni wodą tą kilka razy przez dzień zwilżać w sposób powyżéj wskazany, aby się prędzéj uwolnić od piegów, trądów, liszajów i innych wyrzutów, albowiem woda ta wszelkie nieczystości wytępia na ciele.

Jedynie prawdziwą wodę tę dostać można w **Krakowie** wraz z opisem po **48** kr. **u Józefa BARTLA.**

(523-1-10)

DYREKCYA Browaru, Gorzelni i Młyna Amerykańskiego w TENCZYNKU

widzi się spowodowana do sprostowania ogłoszenia pp. Birnbaum i Fogelstrauch, zamieszczonego w publikacyach „Czasu“ w Nrze 129 w ten sposób, że jak dotychczas, tak i nadal pan **Leon Huss** (mieszkający pod L. 212) ma sobie powierzoną agenturę rozprzedawania w mieście Krakowie wyrobów tychże zakładów, i przyjmowania zamówień z okolicy.

Wszelkie ogłoszenie udzielenia agentury tego rodzaju komu innemu— Dyrekcya zastrzega sobie sama pod ć do publicznéj wiadomości. (541-1-3)

PROGRAMME.

Un homme d'instruction, versé dans les langues, qu'exige une éducation distinguée, et initié en même temps aux sciences et aux lettres des classes systématiques du pays, au point, à savoir les rendre faciles, en les proportionnant graduellement à la portée de son élève, souhaite de trouver une honnête maison ou il pourrait se charger de l'education primaire d'un aimable enfant. Les respectables parens qui desirerait traiter avec la personne en question, voudront bien s'adresser par des lettres affranchies à Mr. Putiatycki employé dans le district de Sanok, pour en tirer des renseignemens nécessaires.

PROGRAM.

Osoba utalentowana, posiadająca nauki, wiadomości, i języki jakich wymaga wychowanie wyższego rzędu, jako też biegła w naukach systematu szkół krajowych, tak dalece, że ma sposoby wpajać je stopniowo z odsunięciem wszelkich trudności, w słabe pojęcia swego elewa, życzy sobie zatrudnić się przygotowawczą edukacyą małego kawalera prywatnie w obywatelskim domu. Ktoby więc z szanownych Obywateli życzył sobie wejść w układy z wzmiankowaną osobą, raczy dla bliższych wiadomości zgłosić się listem frankowanym do Sanoka do W. Putiatyckiego urzędnika w powiecie Sanockim. (486--4)

Dla fabrykantów ASFALTU

Asfalt, Val de Travers miałki i

Gudrynę, Asfaltowe dachówki

czyli

Tektury kamienne

również angielską patentową pilśn do pokrywania dachów, (najlżejszy materyał na dachy) przez krolewski rząd jako ogniotrwały uznany i w roku 1857 dwoma srebrnemi medalami nagrodzony, znajdują się po cenach umiarkowanych we fabryce szczecińskiéj wyrobów asfaltowych i materyałów do pokrycia dachów.

W. Wolffheim w Szczecinie.

Asfalt w dużych sztukach nie wyrabiam z tej przyczyny. żeby Publiczności nie dać możliwość posądzania o jakowe skrzywdzenie. (529-1-2)

MŁODY CZŁOWIEK

z wyższem wykształceniem, lat kilka w dobrych praktykujący gospodarstwach wiejskich, bezżenny, szuka posady przy gospodarstwie.— Adres: P. Z. w Krakowie przy ulicy S. Anny N. 315 na dole po prawéj stronie bramy. (504-3)

Wzywam osoby interesowane do spadku po Macieju Nowakowskim złotniku w Warszawie zmarłym bezpotomnie — mianowicie sukcesorów po Stanisławie profesyi tkaczéj w Wilanowicach cyrkule wadowickim, aby się z prawami swojemi zgłosili.— Warszawa 3 czerwca 1858 r.
Kojsiewicz mecenas.
(509-3)

Podpisani oświadczają niniejszem **świetnéj Publiczności** najuniżeniéj, że mają sobie od świetnéj Dyrekcyi w hrabstwie Tenczyńskiem nad **browarem, gorzelnią i parowem amerykańskim młynem** udzieloną

Główną Agenturę

i że jéj czynność z dniem **10 czerwca r. b. rozpoczęła się,** w którym to dniu zarazem **Skład** wszystkich gatunków mąki parowéj według wiedeńskiego najnowszego sposobu wyrabianéj, otwierają.

Upraszają zatem o łaskawe względy, z zapewnieniem, że wszelkie zlecenia według cen fabrycznych uskutecznią.

Skład główny jako też Bióro znajduje się obok mostu Franciszka Józefa pod N. 119.

(506-2-3)

M. Birbaum i Fogelstrauch.

Reprezentacya dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny

szczytnie znanego, w c. k. państwie Austryackiem najstarszego, największego, najbogaciéj uposażonego i najtroskliwiéj uorganizowanego Zakładu zabezpieczającego

pod firmą:

C. K UPRZ. AZIENDA ASSICURATRICE W TRYEŚCIE

oznajmia niniejszém, że obok zwykłych zabezpieczeń, jako to:

PRZECIW SZKODOM OGNIOWYM,

przeciw wszelkiemu uszkodzeniu

towarów podczas transportu,

tudzież zabezpieczeń

KAPITAŁÓW I RENT NA ŻYCIE CZŁOWIEKA,

udziela także, jak w zeszłych latach, tak i w tym roku zabezpieczenie

OD GRADOBICIA

na podstawie własnego funduszu, t. j. z obowiązkiem

całkowitego wynagrodzenia szkody.

Wszelkie wyjaśnienia i blankiety do podań daje bezpłatnie, albo podpisana Reprezentacya, **w biórze swojem we Lwowie, przy placu Ferdynanda, obok hotelu Langa, w Penthera kamienicy pod L. 804¼ na pierwszém piętrze,** albo jéj ajencye po wszystkich miastach i znaczniejszych miasteczkach kraju naszego rozstawione i wyraźném godłem zakładu c. k. uprzyw. **AZIENDA ASSICURATRICE** w Tryeście oznaczone.

Podpisanéj Reprezentacyi staraniem najusilniejszém zostanie usprawiedliwić zaufanie, którém Szanowna Publiczność asekurująca się, dotąd ją zaszczycić raczyła.

Lwów w miesiącu maju 1858. Reprezentacya dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny c. k. uprz. AZIENDA ASSICURATRICE w Tryeście

Leon Ostoja Solecki. *Władysław Leliwa Pilecki.*

(397-6)

Kompletny i zupełnie nowy zbiór

Dziennika Praw

byłéj Rzeczypospolitéj Krakowskiéj od roku 1816—1846 jest do nabycia z wolnéj ręki. Wiadomość w Ekspedycyi „Czasu“ pod lit. F. D. ustnie lub listami frankowanemi. (528-1-3)

Najwytworniejsza i nieszkodliwa **cesarsko-francuzkim patentem** przez Urząd Zdrowia w Paryżu uwieńczona

WODA BERGERA

(EAU BERGER)

pod nazwą:

płyn zmienny do farbowania włosów, wąsów i faworytów w różnych odcieniach,

w jednéj chwili i bez pomocy obcéj osoby.

Srodek ten przewyższa wszystkie inne wynalazki w téj mierze poczynione, farbuje bowiem siwe lub rude włosy dowolnie na kolor **jasny, szatynowy, ciemny i czarny.** Woda Bergera nie drażni bynajmniéj skóry, ani osłabia włosów, ale owszem dłuższe jéj użycie sprawia gęsty porost włosów, według świadectwa najsłynniejszych chemików paryzkich i londyńskich, którzy temu płynowi jednomyślnie i z pochwałą przyznali tę odznaczającą zaletę. Główny skład na całą Austryą i Polskę utrzymuje **Karol Herrmann** w Krakowie. Cena 1go pudełka ze 2 szczoteczkami złr. 4. Opisy sposobu używania po francusku, po niemiecku i po polsku dodają się bezpłatnie.

Włosy jeden raz tylko tą wodą ufarbowane, niepuszczą nigdy więcéj koloru im nadanego. Zamawiający raczą oznaczyć kolor farbowania włosów.

Saponine Végétale Dulcifiée

mydełko roślinno-lekarskie

wynalazku sławnego chemika *Bergera* w Paryżu.

Ze wszystkich dotąd znanych mydeł toaletowych najdoskonalszy środek do zachowania piękności płci, wywierające zbawienny na skórę wpływ — służy do golenia — zaleca się jako najlepsze do kąpieli. Niezbędne jest to mydełko podczas farbowania włosów, oczyszczając je z brudu i innych tłustych części, uwalnia głowę od przykréj łuski. — Główny skład na Austryą i Polskę utrzymuje **Karol Herrmann** w Krakowie. — Cena 1 sztuki 35 kr. *Leon Pelleray.*

17 Rue Croix-des-Petits-Champs w Paryżu.

Nabyć można tejże wody i mydełka
„ Wiedniu u Aug. Schrimpt zur Stadt Wien.
„ „ u Franciszka Fürst Kärtnerstrasse N. 903.
„ we Lwowie u Bon. Stiller.
„ Kielcach u Leona Moździeńskiego.

Przeciw wypadaniu włosów, do zachowania tychże w porządnym stanie i zapobiegania ich siwieniu, jest najlepszym środkiem POMADA sławnego Dr. *Dupuytren*. Cena 1 słoika porcelanowego wraz z opisem złr. 1. Nabyć takowéj także można w zwyż wzmiankowanych handlach.

(202-7) *Karol Herrmann* w Krakowie.

Nagrody 50 złr. mk.

otrzyma, kto piec przy kotle parowym, zamurowanym jak zwykle po gorzelniach, zastosuje w ten sposób, aby podczas opalania kotła przy tym samym ogniu odbywać się mogło i pieczywo ziemniaków. Kompetenci raczą się zgłosić do zarządu dóbr Poddniestrzan; Ostatnia poczta Rozdół. (516-1-3)

Podpisany poważa sobie uwiadomić świetną Publiczność, że poczawszy od dnia dzisiejszego sprzedaje z jednéj uprzywilejowanéj fabryki cegiełwatej tekturę dachowe z Berlina w swym składzie, a to po cenach fabrycznych, również podejmuje się pod zapewnieniem pokrywania, gdyż zostaje w stosunkach z dobrze tu znajomem blacharzem, który roboty uskutecznić będzie. Obstalunki przyjmuje w domu pod N. 149 nie daleko mostu Franciszka Józefa w Krakowie.

M. Birnbaum

uprzywilejowany ajent handlowy.

(505-1-3)

Ażeby zapobiedz wszelkiem nieporozumieniom, mogącem wypłynąć z powodu, że jeneralny pełnomocnik zakładu Tryestskiego c. k. uprzywilejowanéj **Assicurazioni Generali** p. J. Berl Goldmann we Lwowie — mię w roku zeszłym swoim jeneralnym taksatorem do szkód gradobicia ogłaszał— oświadczam niniejszem jako dotąd z tymże p. Berl Goldmannem wcale w żadnym nie zostaję stosunku.

Szczepanów 4go czerwca 1858 r.

Albert Przyłuski.

(530-1-3)

[№ 25] (289-4-6)

DO pana Juliusza Bittnera

aptekarza w Gloggnitz.

Wielmożny Panie dobrodzieju!



Córka jednego górnika w Trattenbach, nazwiskiem Marya Tauchner, 20 lat mająca, zegrzawszy się szczególnie mocno chodem, napiła się potem zimnéj wody górskiéj. W skutek tego zapadła wkrótce w gwałtowną słabość piersi, połączoną z kłóciem wboku i plucием krwią, i flegmą i słabość ta wzmogła się tak dalece, że widziała się spowodowaną zażądać ostatniego pomazania. Po zasiągnieniu rady i pomocy lekarskiéj, zaczęła jednak używać potem **Ulopek śniegogórski ziołowy** przez pana sporządzony, i już po użyciu drugiéj flaszki uczuła znaczne ulżenie swéj słabości i spodziewa się przy dalszem zażywaniu pańskiego **ulopku śniegogórsko-ziołowego** za pomocą Boską swe pierwotne zdrowie odzyskać.

Niech panu to przyjemne doniesienie służy za dowód szczególnéj siły leczącéj pańskiego **śniegogórskiego ulopku ziołowego.** — Dla większéj wiarogodności stwierdza się niniejsze pismo następującemi podpisami:

Trattenbach dnia 8 stycznia 1857.

(Urząd parafialny Trattenbach w okręgu pow. Wiener-Walde)	Karol Józef Schopp proboszcz mp.	(Przełożony gm. Krasch-berg w okręgu powiat. Wiener Walde)	Mateusz Weniger burmistrz mp.

Ten prawdziwy śniegogórski ulopek ziołowy dla cierpiących na piersi i płuca utrzymują:

Główny skład *Juliusz Bittner* aptekarz w Gloggnitz; — w Krakowie p. **A. Alcksandrowicz** aptekarz; — w Bieczu pan J. Berger; — w Bielsku p. Karol Schaffran; — w Bochni p. Kasprzykiewicz; — w Buczaczu p. Czerkawski; — w Brodach p. Wojciech Kasecki aptekarz; — w Chrzanowie Dom Portas; — w Dębicy p. F. Herzog aptekarz; — w Gorlicach p. Rogawski aptekarz; — we Lwowie p. K. F. Milde N. 162; — w Myślenicach p. M. A. Łowczyński; — w Nadwornéj pan A. Styller aptekarz; — w Przemyślu pan F. Gaidetschka i Syn; — w Rozwadowie p. Karol Marecki; — w Rzeszowie pan J. Schaitter; — w Samborze pan J. Krieg, sien aptekarz; — w Stanisławowie pan J. Tomanek aptekarz; — w Tarnopolu p. Karol Bacholt aptekarz; — w Tarnowie pan Sidorowicz aptekarz; — w Wadowicach p. F. Foltin; — w Wieliczce p. Drda sukcesorowie aptek.; — w Złoczowie p. Feliks Pettesch aptekarz.

Cena jednéj flaszeczki z instrukcyą używania 1 złr. 12 kr. m. k.

Z zaręczeniem prawdziwości.

Dra Borchardta

MYDŁO ZIOŁOWE

(w oryginalnych paczkach po **24** kr. m. k.)

Dr. Hartunga

OLEJEK Z KORY CHINY

(w flaszeczkach po **50** kr. m. k.)

i

POMADA Z ZIÓŁ

(w słoikach po **50** kr. m. k.)

Dr. Suin de Boutemard

PASTA ZĘBOWA

(w paczkach po **40** i **20** kr. m. k.)

ROŚLINNA POMADA W LASKACH

(w oryginalnych kawałkach po **30** kr. m. k.)

BALSAMICZNE MYDŁO OLIWNE

(w paczkach po **20** kr. m. k.)

Dr. Kocha

ZIOŁOWE BONBONKI

(w oryginalnych pudełeczkach po **40** i **20** kr. m. k.)

Aromatyczno lekarskie MYDŁO ZIOŁOWE Dr. Borchardta sporządzone podług ściśle naukowych zasad i nader szczęśliwych kombinacyj, zajmuje swemi dotąd niewyrównanemi charakterystycznemi zaletami między wszystkiemi istniejącemi podobnemi toaletowemi artykułami bezwątpienia pierwsze miejsce, i może służyć również bardzo skutecznie do kąpiel wszelkiego rodzaju.

Szczęśliwym wynikiem postępowego, troskliwego, umiejętnego badania są **Dr. Hartunga** uprzywilejowane **środki do rośnięcia włosów,** które się w swych skutkach wzajemnie uzupełniają; gdy **Olejek z kory chiny** służy do *utrzymania włosów* w ogólności; **Pomada ziołowa** *wznawia i ożywia rośnięcie włosów;* gdy **Olejek** podwyższa elastyczność i kolor włosów, pomada ochrania je od zawczesnego siwienia i wypadania, tworząc nowe odpowiednie pierwiastki do rośnięcia włosów potrzebne, i udzielając korzeniom włosów należyte pożywienie.

Dr. Suin aromatyczna PASTA ZĘBOWA, czyli *mydło do zębów*, uznane ogólnie z szczególném zamiłowaniem jako uniwersalny niezawodny środek do utrzymania i upiększenia zębów i dziąseł, czyści je w nieporównaniu *prędzéj i przyjemniéj*, jak rozmaite inne proszki do zębów, i udziela oraz całym ustom bardzo przyjemną i miłą świeżość.

Pomada w laskach, przyrządzona z upoważnienia król. profesora chemii w Berlinie **Dr. Lindes,** składająca się z pierwiastków czysto **roślinnych,** działa bardzo dobroczynnie na rośnięcie włosów, udziela im piękny połysk i wzmocnioną elastyczność, i służyć może szczególnie do umocowania koków.

Balsamiczne MYDŁO OLIWNE odpowiada wszelkim wymaganiom najlepszego mydła toaletowego i do zdrowia służącego, i może zatém słusznie jako łagodny ale przytém skuteczny środek do mycia codziennego, nawet najdelikatniejszéj ręce damskiéj lub dziecięcéj jak najmocniéj być polecone.

BONBONKI ZIOŁOWE król. pruskiego obwodowego fizyka **Dra Kocha** okazują się jako łagodzący wszelką drażliwość tłumiący środek przy kaszlu, chrypce, chrapowatości w szyi, zaflegmieniu itp. i działają przez esencyę soków ziołowych i słodkich części składowych w sobie zawartych bardzo skutecznie na utrzymanie czystości, świeżości i gibkości organów do mówienia służących. (406-4-10)

OSTRZEŻENIE. Od wielu lat utrwalona sława obok wymienionych artykułów toaletowych spowodowała prawie codzienne rozmaite **naśladowania i fałszowania** Szanowni P. T. Kupujący raczą zatém przy kupnie tych w kraju i za granicą taką wziętość posiadających artykułów **szczególną** uwagę zwrócić na zwykły **sposób pakowania**, jako też na nazwiska: **Dr. Borhardta** (mydło z ziół), **Dr. Hartunga** (olejek z kory chiny i pomada z ziół), **Dr. Suin de Boutemard** (pasta zębowa), **Dr. Lindes** (roślinna pomada w laskach), **Dr. Kocha** (ziołowe bonbonki) niemniej także na firmy **wyłącznych** sprzedaży, które od czasu do czasu w rozmaitych dziennikach i gazetach ogłaszane bywają, by oszukaniu się zapobiedz.

Główne miejsce sprzedaży powyższych c. k. uprzywilejowanych artykułów po cenach stałych fabrycznych utrzymują:

w Krakowie jak dotąd p. **JOZEF BARTL**

W BIAŁEJ pp. Józef Berger i Kar. Demski — w BOCHNI p. Niedzielski — w BRODACH p. Neumann Kornfeld — w BUSKU aptekarz p. Piotr Nestrowicz — w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht — w CZERNIOWCACH pp. Ign. Schnirch i T. Zacharyasiewicz — w DEMBICY aptekarz p. Ferdynand Herzog — w DOBROMILU p. Antoni Grotowski — w DYNOWIE aptekarz p. Feliks Baraniecki — w GORLICACH p. Ignacy Łukasiewicz — w GURAHUMORZE p. Karol Laiser — w JAROSŁAWIU p. Ignacy Bajan — w JAŚLE pp. bracia Podgórscy — w KĘTACH aptekarz p. Jan Jarschel — w KOŁOMYI p. S. Wieselberg — w KOMARNIE aptekarz p. Aleksander Emperle — we LWOWIE p. Willmanowa wdowa i p. Bonifacy Stiller — w LISKU aptekarz p. Rob. Barański — w ŁAŃCUCIE p. Antoni Swoboda — w MYŚLENICACH p. Jakób Dziędzielowski — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski — w PRZEWORSKU p. Fr. Kuhn — w RZESZOWIE pp. Ignacy Schaiter i Spółka — w SAMBORZE p. Rosenheim — w SADOGÓRZE aptekarz p. Aleksandr Grabowicz — w SANOKU p. Jan Jaklicz w SĘDZISZOWIE p. Jan Kowacki — w STRYJU aptekarz p. J. Germann — w ŚNIATYNIE p. Marcelli Niemczewski — w STANISŁAWOWIE pp. Tomanek i Spółka — w TARNOWIE p. Józef Jahn — w TARNOPOLU p. Marcin Śliwka — w TURCE p. A. Czyrniański — w WADOWICACH p. Franciszek Foltin w ZALESZCZYKACH pp. Józef Kodrębski i Spółka — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald.

W Drukarni Czasu. Za rządzcę drukarni *Stanisław Gralichowski.*